

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 8-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyście raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 8 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowa 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za awaryjne nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Receptów redakcja nie zwraca, sowa wysyłkę dziennie DOPLACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża 1. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 198.

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

Osobna prenumerata za wydanie poranne wynosi miesięcznie w najniższym odroczonem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 k., wieczorny 10 hal. Listy płacone przekazywane przez pocztę do Administracji „Głos Narodu“. — Prenumeratę oprócz spowolnionych egzemplarzy przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje

Ogłoszenia (inzeraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inzeratowym „Głos Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej 1. 7. Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hansmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukas, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Coc, w Białymostku J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trévise, John P. Jones & Cie.

Apoteoza bandytyzmu.

Gdzie jest granica pomiędzy rewolucją a bandytyzmem? Niestety! ta linja demarkacyjna już się zatarła; przyznają to nawet socjaliści, którzy mimo to, apoteozują po dawnemu wszystkie wypadki pod zaborem rosyjskim: i rewolucję i bandytyzm.... Dla „Naprzodu“ bandyci stanowią wyborny materiał rewolucyjny; maluczko a przemienią się w bohaterów... Tak uczy... historia! Naturalnie, historia przypisana według recepty „Naprzodu“, to znaczy gruntownie sfalszowana. „Naprzód“ twierdzi śmiało, że bardzo wielu „bohaterów“ epopei napoleońskiej, rozpoczynało swoją karierę od... bandytyzmu! Stąd wniosek oczywisty, że rabusie, którzy przemienili Królestwo Polskie w jakiś najciemniejszy zakątek Abruzzów, to przyszli szermierze naszej... wolności! Smutno by wyglądała ta wolność, którą byśmy zawdzięczali pospolitym zbrodniarzom. Tylko rzecz ma się wprost przeciwnie: najgorszym wrogiem wolności jest właśnie bandytyzm i dopiero po stłumieniu tej zbrodniczej anarchii, nastać może prawdziwa swoboda. Zgadza się też najzupełniej z „Naprzodem“ co do wielkich zasług dla ludzkości Napoleona I. On to bowiem zdusił bezrząd i bandytyzm i dopiero wówczas odetchnęła Francja a z nią Europa.

Gdybyśmy chcieli snuć dalej wątek historycznych rozumowań, to prawdopodobnie odkrylibyśmy, że zwyrodniała w terrorze rewolucja, przyniosła ludzkości same tylko nieszczęścia, — pod czas gdy Napoleon dopiero popchnął ją na nowe lepsze drogi, jako obrońca społecznego porządku...

Ale porównywanie rewolucji francuskiej, z bandytyzmem grasującym w Królestwie, jest nawet ubliżeniem dla jej sprawców, — bo w bandytyzmie niema już ani cienia ideowych pragnień, jest tylko rozpętanie najgorszych instynktów, chęć używania bez pracy, i podeptanie wszystkich podstaw prawa i etyki...

To też niewątpliwie „ubolewania lub pogardy“ godzien jest dziś ten Polak, który rewolucję (to znaczy walkę o wolność) stawia na równi z bandytyzmem.

A to właśnie czyni stale „Naprzód“, z którego wyjmujemy powyższy cytat, a który jak zwykle łączy obłudę z perfidją.

Reforma wyborcza.

Wiedeń, 26 września.

(Mm.) Koło Polskie znowu się zebrało dzisiaj na posiedzenie. Będzie to posiedzenie poufne, przy najmniej przeważnie poufne, bo poświęcone dyskusji nad systemem wyborczym pluralnym.

Piszemy słowa niniejsze podczas posiedzenia. Nie wiemy czy posłowie polscy powezmą uchwa-

łę, a jeżeli powezmą, jak postanowią, czy ją ogłoszą lub nie. Na podstawie przecież informacji, zbieranych w rozmaitych frakcyach Koła Polskiego, muszę stwierdzić, iż część znaczna posłów jest gotową poprzeć system pluralny wyborczy. Stawia tylko warunek: chce, by to był system racjonalny, dający wpływ na sprawy państwowe istotnie jednostkom dojrzałszym, a więc i bardziej umiarkowanym.

W komisji reformy wyborczej poseł dr. Stanisław Starzyński postawił wniosek, psujący szyki Rusinom. Ci ostatni liczyli, że bez względu na system proporcjonalny w gminach wiejskich galejskich każdy mandat, opróżniony w wschodniej części kraju podczas kadencji sześcioletniej parlamentarnej, musi przypaść im, wyłącznie im. Skoro bowiem tylko jednego posła dany okręg wyborczy miałby obierać, rzecz jasna, zdobyliby go ci, którzy mają większość w Galicji wschodniej, a więc Rusini. Mniejszość polska pozostałaby bez mandatu.

Tymczasem poseł Starzyński zaprojektował, ażeby równocześnie wybierać posłów oraz ich zastępców. W razie, jeżeli poseł umrze, mandat złoży lub go utraci z powodów ustawowych, mandat automatycznie dziedziczy zastępca. Komisja i rząd przyjęli sympatycznie projekt polski jako następstwo logiczne systemu proporcjonalnego, który ma chronić mniejszość przed pogwałceniem.

Poseł Wassilko nie był na posiedzeniu komisji. Gdy się dowie, co zaszło, nie bardzo będzie zadowolonym.

Bawi tutaj pan Krzysztof Abrahamowicz, poseł sejmowy Bukowiński i prezes Koła Polskiego w sejmie Bukowińskim. Robi starania o mandat polski do parlamentu z Bukowiny.

Miałem sposobność rozmawiania z nim o sprawie. Broni jej świetnie i ma słusność, gdy mówi, że 40000 Polaków na Bukowinie poniosłoby cios ciężki, śmiertelny, gdyby straciło przedstawiciela w parlamencie. W sobotę przyjeżdżają do Wiednia dr. Kwiatkowski, prezes Koła Polskiego Passakas, dr. Stefanowicz i redaktor Zucker z Czerniowic w tej samej sprawie. Prezes Dawid Abrahamowicz i poseł dr. Głabiński gorliwie popierają żądanie Polaków Bukowińskich.

Z obozów i pism ludowych.

Z trzech pism, jakby z trzech zatrutych źródeł, płynie co tydzień jad, który ogłupia umysł a psuje serca ludu.

Najwstrętniejszym z pism, to „Obrona ludu“, — bo redagowana przez członka Koła polskiego, tak samo jak „Przyjaciel ludu“ lub „Prawo ludu“ zożydza w każdym numerze tak całą reprezentację polską w Wiedniu, jak osobście pojedynczych jego członków. Cóż właścianin może sobie myśleć, czytając takie rzeczy w tem piśmie „Ha, powie musi to być pra-

wda, boć on tam siedzi między nimi — i nie mu za to nie robią, ani go nie wyrzucają z Koła. Widać poczuwają się do winy!“

Wstępny artykuł pod tytułem: „Nowy zamach na prawo ludu“ przedstawia wniosek p. Starzyńskiego o rozszerzeniu autonomji kraju — jako taki zamach! A przeciw Danielaka obowięzuje uchwała Koła polskiego. Nie dosę na tem, dalej pisze tak: „Nasze stańczyki w kole, ks. Pastor i demokrata od 7 boleści Głabiński postawili wniosek itd. Niemcy jednak, dodaje, zapowiedzieli gorącą walkę, jeżeli stańczyki zechcą nadal w ten sposób utrudniać sprawę reformy wyborczej.“

Więc Niemcy bronią reformy, a Polacy ją utrudniają i Niemcom nie chodzi o autonomię ale o reformę.

W końcu zgodnie z ludowcami i socjalistami dodaje zwykły frazes: „I my chcemy rozszerzenia praw naszego Sejmu, ale nie teraz, gdy tam rządzą tylko stańczyki, ale wtedy, gdy tam przyjdzie „lud“ i posłowie ludowi do władzy i rządów“.

Jak tam ma wejść lud i jacy posłowie ludowi, o tem oczywiście ani Danielak, ani jego przyjaciele politycznie nie raczą pisać. A to przeciw najciekawsze, i wartoby wiedzieć, którzy z trójki: Danielak, Stapiński, Daszyński, upatrzony jest na marszałka, a który na namiestnika? Ilu też dobiórą do siebie Krempów i Włódków, a ilu Haeckerów, Diamandów, Misiólków itp.

Bo jak ma lud wejść do Sejmu i posłowie ludowi, to przeciwie tylko w ten sposób może być złożona przyszła Izba prawodawcza, a pierwszy jej wniosek będzie: wezwanie do rządu, aby wywłaszczył wszystkich obszarmków, a uwolnił wszystkich bandytów, bo oni tylko wykonali polecenie socjalistyczne, że teraz biedni mają okradać bogaczów.

Po takim wstępie idzie ubolewanie nad żydami w Siedlcech i nad rozstrzelanymi bandytami, a na deser w kronice tak pisze członek Koła polskiego o swoim byłym prezecie, a dziś mężu zaufania w ministrestwie: „Owacja dla hr. Wojtka. Niedawno zjechał hr. Wojtek do Jezupola. Łajdaćta popełniane w celu obalenia reformy wyborczej nabawiły go strachu... i tak bał się o całość swej skóry Wojtek, że zwrócił się do starostwa, by mu dano dla bezpieczeństwa żandarmerje... I stale w całym artykule używając wyrażenia Wojtek, opowiada, że gdy wychodził z cerkwi chłopci urządzili mu szpaler... obracając się tyłem do p. ministra-rodaka, który uciekał jak zmyty, kontent, że strach się skończył na oglądaniu chłopskich — tyłów.“

Artykuł ten, odpisany zapewne z jakiegoś socjalnodemokratycznego pisma, świadczy o dobrym smaku i uczciwości charakteru Danielaka.

* * *

„Przyjaciel ludu“ trzymając się starej swej metody zabawiania czemś ludzi, wzywa przede wszystkim, aby czempredziej wysyłano petycje przeciw uchwale komisji wyborczej, mocą której można w Galicji łączyć gminy w okręgi co najmniej z 1500 dusz złożone, bo to także zamach „wszechpolsko-centrowo-stańczykowski“

W kilku już numerach przytacza „Przyja-

ciel" całe artykuły z dawnych roczników „Wieniec-Pszczółki" pisanych w czasie dawniejszych walk wyborczych i kończy je stale tym refrenem: „Tak pisał ks. Stojalowski w grudniu 1900 r. a teraz co pisze?"

Możnaby tak samo przytoczyć co Stapiński pisał o socjalnych demokratkach i wszechpola-kach dawniej, a co pisze dziś — i na odwrót, co pisali socjaliści o ludowcach i samym Stapińskim, a co piszą dzisiaj.

We wszystkich jednak artykułach ks. Stojalowskiego przez „Przyjaciela ludu" dziś przytaczanych, był zawsze położony nacisk na chrześcijańsko społeczną zasadę, ale tej nie uznawał, ani dziś nie uznaje „Przyjaciel ludu", więc pożytku z tego przytaczania nie odniósł żadnego. Powtarzanie tych artykułów ma też głównie na celu dowiesić, że „Wieniec-Pszczółka" dawniej zwalczały Koło polskie, a teraz jest ono dla nich świętością narodową". Dowodzi to, że głupota jest nieuleczalną. Kto bowiem nie rozumie, że w sprawach politycznych można i trzeba nauczyć się czegoś przez doświadczenie i zmianę sytuacji politycznej, tego niepodobna uleczyć. Stapiński trzyma się prawdziwie polityki „chłopskiej", i to ciemnych chłopów, którzy wyznają zasadę: „Mój tato nie czytali i żyli — to i ja tak". „Przyjaciel ludu" jest również zdania, że skoro raz zrobił głupstwo, to dla konsekwencji i charakteru muszą je robić do końca.

W korespondencjach radzi jakiś „chłop" z Bocheńskiego ks. biskupowi Wałędze, aby odłożył wizytacje biskupie w obecnej porze, bo „czas w którym ks. biskup objeżdża diecezję, każe nam się dużo „domyślać". Mianowicie, że po za celem religijnym wchodzi w grę także inne czynniki.

Nie pierwszy to raz p. Stapiński daje wskazówki biskupom, jak mają robić. W poprzednich numerach udzielał ks. biskupowi Pelczarowski rad w sprawie „Związku katolicko-socjalnego" — a wszystkim biskupom doradzał, aby nie zaczepiali ludowców.

Zapewne te światłe rady p. Stapińskiego będą skwapliwie i wdzięcznie przyjęte.

Brutalniejszych napaści na duchownych w nrze z dnia 20 września nie ma, za to dostało się p. Hanusiowi, marszałkowi Bocheńskiemu za to, że śmiał za ks. Sękowskim głosować na wicemarszałka; i bankowi ziemskiemu w Łańcucie za to, że psuje interesa banku parcelacyjnego.

Już wdzięczność obowiązuje. Każdy numer „Przyjaciela ludu" wydany jest kosztem banku parcelacyjnego, którego inseraty zajmu-

ją przeszło siedm calych stronnic pisma, a więc pokrywają koszt całego numeru!

Dodawszy do tego, że p. Stapiński przemieszkuje z rodziną w letnich miesiącach we dworach, i urzędza w nich wiecie, zrozumiała jest rzecz, że musi nienawidzić każdy inny bank, zajmujący się parcelacją, a do tego nie prowadzoną po myśli p. Stapińskiego, — bank po nad to, który nie daje co tygodnia 7 stron inseratów.

„Prawo ludu" w nrze 38 z 21 września podaje ten sam artykuł o hr. Wojciechu Dziedu-szyckim co i „Obrona ludu" stwierdzając koleżeństwo broni. Podając zaś obszernie streszczenie socjaldemokratycznego zebrania przeciw pluralności gosowania, cytuje z mowy Daszyńskiego taki ustęp: „Nasi bracia z za kordonu pomogli nam w walce (z wrogami ludu) swoją rewolucją i za to należy się im cześć i hold. Ale ta rewolucja za kordonem trwa dalej, wznaga się i walczy na śmierć i życie z carskimi oprawcami.

Kto „chce u nas dziś bezpieczeństwa osoby i mienia", ten co rychlej powinien się przychylić do wywalenia praw ludowych. Niech sprobują oszukać lud, a przekonają się, że i nasz proletarjat w Krakowie i Lwowie, Śląsku i Galicji, potrafi tak samo walczyć jak i lud w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu... Braknie środków legalnych, wtedy „zmuszą lud do nielegalnych".

W obec tego urzędowego, że tak powiemy stwierdzenia przez Daszyńskiego, że walka, zagrożająca „mieniu i życiu" każdego, kto się nie przychyli do wywalenia praw ludowych — to wychwalanie „rewolucji za kordonem" — bez zastrzeżenia, że „bandytyzm to nie rewolucja" jakże naiwnymi są ci z naszych dziennikarzy, którzy jeszcze ciągle rozróżniają pomiędzy ban „dytami a czerwonymi towarzyszami, pomiędzy rewolucją a partją socjalnodemokratyczną!

Daszyński wszystkie te czyny windykuję dla siebie, składa cześć i hold tym, którzy naruszają bezpieczeństwo „mienia i życia" — a nasi demokraci różnego gatunku na gwałt chcą rozdzielać tych, u których jest jedna myśl, jeden duch i spólna praca.

A komu to nie wystarcza, niech odczyta wstępny górnolotny i poetyczny artykuł „Naprzodu" z dnia dzisiejszego. Znajdzie tam apoteozę bandytyzmu, wychwalanie rabusiów i podpalaczy, z których wyrosli „bohaterowie Napoleona I" — Trzebaż innego dowodu, że bandyci „to towarzysze czerwoni?"

trzeba na uwolnienie Hugolda z matni.

— Wątpię, żeby się to dało zrobić. Mówiłem już raz, że kwota jest bardzo znaczną.

Claes uśmiechnął się z pewną wyniosłością. — To zależy od tego, co nazwiemy znaczną kwotą, poruczniku Holst. Ja nie zwykłem liczyć się tak ściśle.

— To jest... pańska żona, — chciałeś pan powiedzieć — wtrącił Holst, którego irytowało zachowanie się młodego człowieka.

Claes zagryzł usta.

— Nie przyszedłem tu wszczynać kłótni.

— Ach uchowaj Boże, — odrzekł Holst z lekkim ukłonem, — tylko pan zupełnie fałszywie zapatrujesz się na położenie. Moją rzeczą było kazać aresztować Sjöströma, a o uwolnieniu jego mogą decydować tylko kompetentne władze. Pozostaje panu wziąć adwokata, któryby miał do niego dostęp, lecz nie radzę panu tego czynić.

— A to czemu? — zawołał Claes i chciał dodać kilka docinków o Jeanecie, ale powstrzymał się.

Holst wstał, podszedł do młodego człowieka i rzekł: „Pański ojciec jest moim przyjacielem, oddany jestem pańskiej rodzinie bardziej, niż pan możesz przypuszczać. Mogą być pożytecznym i dla pana, jeśli zechcesz obdarzyć mnie swoim zaufaniem. Pomiędzy ludźmi honoru dość jednego słowa — przyjm mnie za swego przyjaciela, a nie pożałujesz tego.

Claes okazał pewne zaambarasowanie.

— Proszę mi wybaczyć, panie Holst, jestem oficerem a pański, zresztą bardzo żegodny zawód dedektywa czyni to, jakby to powiedzieć — niemożliwym.

Z Komisji reformy wyborczej.

Wiedeń, 27 września.

Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu komisji reformy wyborczej przyjęto par. 25, 26 i 27 (dotyczące kart głosowania i głosowania samego) w brzmieniu projektu rządowego.

Par. 28 dotyczący zamknięcia głosowania, po dłuższej dyskusji przyjęto w następującym brzmieniu:

„Oddawanie głosów ma być zamknięte o oznaczonej godzinie. Atoli wyborcy, którzy jeszcze przed upływem godziny końcowej znaleźli się w lokalu wyborczym, w poczekalniach przeznaczonych przez komisję wyborczą dla wyborców lub bezpośrednio przed lokalem wyborczym, nie mogą być wykluczeni od oddania głosu. W razie zajść, które przeszkadzają rozpoczęciu, kontynuowaniu lub zakończeniu czynności wyborczej, czynność wyborcza może być przez komisję wyborczą za zezwoleniem komisarza wyborczego odłożoną na dzień następny lub przedłużoną, każde odroczenie lub przedłużenie ma być na czas w zwykły w tej miejscowości sposób ogłoszone. Jeżeli oddawanie głosów już się rozpoczęło, to akta i urna wyborcza z zawartymi w niej kartkami głosowania mają być przez komisję wyborczą i komisarza wyborczego aż do dalszego ciągu aktu wyborczego przechowywane pod pieczęcią."

Następnie przyjęto par. 29 (skrutynium) i par. 30—33 (szczegółowe postanowienia o liczeniu głosów) w brzmieniu rządowego przedłożenia. Par. 34 i 35, dotyczące proporcjonalnego systemu wyborczego w Galicji, zostały już poprzednio uchwalone, komisja przystąpiła więc do obrad nad par. 36, dotyczącym ścisłego wyboru.

Pos. Starzyński zaznacza, że przez zaprowadzenie proporcjonalnego systemu w par. 34 i 35 stała się aktualna kwestja wyboru zastępców, która czyni zbyt wąskim ewentualny wybór uzupełniający. System proporcjonalny ma na celu zapewnienie reprezentacji w parlamencie mniejszości okręgu wyborczego. Jednakże, jeżeli wybrany przez mniejszość poseł z jakichkolwiek powodów musi opuścić parlament, musiałoby być rozpisane ponowne wybory, przy których naturalnie mniejszość i większość dotychczasowego okręgu wyborczego brałyby udział. Wówczas większość, która już przy pierwszym wyborze otrzymała reprezentanta, głosowałaby znowu za swoim kandydatem, tak że w ten sposób mniejszość straciłaby swego reprezentanta w parlamencie, natomiast większość otrzymałaby zamiast jednego posła dwóch. Wobec tego — zdaniem mówcy — postę-

— Nie sądziłem, że pan, panie poruczniku Ankerkrone, jesteś głupcem, — wymówił ostro Holst i nie zważając na porwanie się Claesa, ciągnął dalej: „mam poważną rzecz przed sobą i nie myślę pozwolić, aby głupota pokrzyżowała moje plany. Swemu nazwisku i przyjaźni mojej dla pańskiego ojca zawdzięczasz pan, że postępuje w tej sprawie tak, a nie inaczej. Musisz pan sobie przypominać, co zamierzał uczynić około 27 marca tego roku i czujesz zapewne, że gdyby pański ojciec nie przeszkodził temu, dziś nie różniłbyś się może wiele od swego przyjaciela Hugolda Sjöström. Pan masz krótką pamięć, panie poruczniku, lecz wiedz, że mówisz do człowieka, znającego twoje stosunki lepiej, niż ci się zdawać może. Radzę panu nie stawiać mi w poprzek drogi, mogłoby to kosztować więcej, niż pana stać nato, chociaż tak mało ce nisz pieniądź i jego wartość.

Claes, błady, zacinał zęby.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć?

— Nie wiem, czy pan, panie poruczniku Ankerkrone, zechcesz stanąć jako świadek w sprawie wyloczonej Hugoldowi Sjöström za fałszerstwo i oszustwo na szkodę jego dawnej kochanki Annie Cederlund, i czy zechcesz wystąpić przed szwedzkim sądem przysięgłych obok takiego Karlkvista z Christiansstad. Stać się może, że pańska małżonka oceniłaby skandal w długi jego wartości, że pańscy sąsiedzi i przyjaciele w Skone byłiby niemile dotknięci, wyczytawszy w dziennikach sprawozdanie z rozprawy, w której pan odgrywałbyś niepoślednią rolę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Ciąg dalszy.)

Tajemnica leśnego jeziora.

Przekład z duńskiego.

51)

(Ciąg dalszy.)

W ciągu dnia odwiedził go porucznik Claes. Podczas kiedy pracował nad urzędowym raportem i korespondencją z konsulatami, a Jeanetta udała się na spoczynek, signora Monturi, kręcąc się po mieszkaniu z pomrukiwaniem dobrze usposobionej kotki, zameldowała, że jakiś młody człowiek chce się z nim widzieć.

Na bilecie wizytowym widniał napis:

„Claes Ankerkrone, porucznik huzarów, właściciel dóbr Gemmalstorf.

— Prosić, — rzekł krótko Holst i Claes, uśmiechnięty, z lekkim ukłonem wszedł do pokoju.

Holst wskazał mu miejsce, które porucznik zajął z wielką swobodą.

— Przyszedłem właściwie do donny Jeanetty. Nie oczekiwałem, żeby porucznik Holst przyjął tak do serca życzenia biednego Hugolda i rozciągnął opiekę nad tą osobą aż do tego stopnia. Widzę jednak, że nie zbywa jej na niczem.

Holst poczerwieniał, lecz zmusił się do grzecznego zapytania:

— W czym mogę być na usługi pana porucznika?

Claes spoważniał.

— A więc Hugold Sjöström i ja byliśmy niegdyś przyjaciółmi. Nie mam w zwyczaju opuszczać przyjaciela w potrzebie, korzystam zatem ze sposobności, aby zapytać pana, ile po-

Zwiewta Historia Sztuki Dra J. S. Zubrzyckiego
Szczególnie uwzględniająca sztukę w Polsce.
Do nabycia w księgarniach.

powania przy wyborze zastępcy byłoby wybierani za pomocą tej samej kartki głosowania, któremi wybiera się posłów. Prostu karta głosowania zawierać powinna 2 rubryki. W górną wpisywałoby się nazwisko kandydata na posła, w dolną nazwisko zastępcy. Wybrany zastępca mógłby być użyty jako zastępca tylko tego posła, z którym na tej samej karcie wyborczej figurował jako zastępca, tylko wówczas też mógłby być powołany do parlamentu, gdyby z pewnych powodów opróżnił się mandat posła, w którego miejscu on jako zastępca został wybrany. Dla wyboru zastępcy byłby miarodajny ten sam wybór względnie ten sam ścisły wybór, jak dla wyboru posła.

Mówca stawia dlatego następujący wniosek: Par. 36 ordynacji wyborczej do Rady państwa ma brzmieć:

„Jeżeli przez jedno i to samo ciało wyborcze równocześnie dwaj posłowie będą wybierani, to równocześnie za pomocą tej samej kartki głosowania oddaje się głos na zastępcę, a mianowicie w ten sposób, że każdy wyborca na swej karcie wyborczej, prócz imienia tej osoby, którą wybiera na posła, umieści w drugiej rubryce karty głosowania także nazwisko drugiej osoby, którą wybiera na zastępcę. Wybór każdego zastępcy dokonuje się tym samym aktem wyborczym, względnie tym samym wyborem ścisłym, mocą którego wybór dotyczący posła zostaje dokonany. Przy tym wyborze ta osoba ma być uważana za obraną na zastępcę, która zjednoczy na siebie względnie największą ilość głosów. Jeżeli przy decydującym wyborze dwóch lub więcej kandydatów na zastępcę otrzymano równą ilość głosów, to rozstrzyga również los. Zastępca wchodzi w skład Izby tylko w tym wypadku, jeżeli oba dotyczące mandaty poselskie nie są równocześnie opróżnione i z powodu tego nie może być równocześnie dokonany wybór ponowny obu posłów. W razie więc, jeżeli tylko jeden poseł dotyczący okręgu wyborczego wyboru nie przyjmie, lub z jakichkolwiek bądź ustawowych powodów przestanie być członkiem Izby poselskiej, to nie następuje wybór uzupełniający, lecz w jego miejsce wstępuje do Izby posłów wybrany zastępca dotyczący posła. Jeżeli zastępca, czy to przed, czy po wstąpieniu do Izby, straci wybieralność, umrze lub z jakichkolwiek innych powodów przestanie być członkiem Izby poselskiej, to rozpisany zostaje wybór ponowny.“

Wieszcie zaznacza mówca, że przyjęcie tego wniosku spowodowałoby także zmianę par. 18 ust. zasad. państw. o reprezentacji parlamentarnej, określającego, że jeżeli jakiś poseł przestanie być członkiem Izby poselskiej, to musi być rozpisany ponowny wybór.

W dyskusji pos. Vogler i Grabmayr przychylił się do zasady wniosku pos. Starzyńskiego, a minister Bienert zaznaczył, że uważa ten wniosek za jedyną możliwą zapewnienia zastępstwa mniejszości. Minister zauważył również, że przyjęcie wniosku pociąga zmianę par. 18 ust. zas.

Odnosnie do tego pos. Starzyński postawił następujący wniosek:

Ostatni ustęp a linea par. 18 zasadn. ust. państw. o reprezentacji parlamentarnej ma brzmieć:

„Podczas trwania okresu wyborczego mają być dokonane wybory uzupełniające, jeżeli członek Izby poselskiej straci wybieralność, umrze, złoży mandat, lub z jakichkolwiek innych ustawowych powodów przestanie być członkiem Rady państwa, wyjąwszy wypadki, w których równocześnie z wyborem posła wybiera się także zastępca, jeżeli i o ile ten zastępca zajmie opróżnione miejsce poselskie.“

Na tem obrady przerwano do dzisiaj.

Podczas dyskusji nad par. 23, ks. Pastor oświadczył się w stanowczy sposób przeciw wnioskowi pos. Stransky'ego, gdyż wykluczyłby on za pełnię swobodę wyboru. Również oświadczył się przeciw wnioskowi pos. Voglera, by w wyjątkowych wypadkach wpuszczano wyborców pojedynko do lokalu. W końcu oświadczył się przeciw części wniosku pos. Kramarza, przynajmniej władzy politycznej prawo rozstrzygania, czy wyborcy mają pojedynko wchodzić do lokalu wyborczego lub nie. Prawo to — jeżeli wogóle ma być komu przyznane — powinno przysługiwać tylko komisarzowi wyborczemu. Instytucję mężów zaufania uważa mówca za wskazaną w interesie samej komisji wyborczej, gdyż komisja nie powinna być narażona na żadne podejrzenia i oszczerstwa.

Od wydawnictwa.

Możemy śmiało powiedzieć, że „Głos Narodu“ był od chwili swego założenia pismem „chrześcijańsko-demokratycznym.“

S. p. Józef Rogosz, mąż niezaprzeczonego talentu i zdolności dziennikarskich nadał mu ten kierunek wówczas, gdy jeszcze hasło chrześcijańskiej demokracji nie było tak jasno, jak obecnie skryształowane, leżało jednak na dnie każdej wierzącej polskiej duszy a przebijało się głównie w pewnym, że tak powiemy, instynkcie antyżydowskim.

Wzrost i rozszerzenie się pisma, niebawem tam, gdzie nakład kapitału i reklama prawie żadnej nie odgrywały roli, najlepiej dowodzą, że kierunek ten odpowiadał poglądom i uczuciom naszej społeczności.

Po przedwczesnym i niespodziewanym zgonie założyciela „Głosu Narodu“, aczkolwiek zmieniał redaktorów pozostał wiernym głównym wytyczonym mu przez założyciela zasadom. Redaktorowie zrozumieli, że pismo, jeżeli ma być wyrazem opinii społeczeństwa powinno wiernie odzwierciedlać duszę jego, może — i powinno wskazywać kierunki pożytecznej obywatelskiej pracy, lecz nie ma prawa narzucać doktryn i teorii, sprzecznych z temi zasadami, które są bądź podstawą społeczeństwa, bądź odpowiadają jego tradycjom przeszłości i potrzebom przyszłości.

To też, gdy stare hasło: „za wiarę i ojczyznę“, odrodziło się w nowoczesnej formie: chrześcijańskiej demokracji, „Głos Narodu“ od razu i bez wahania, a zarazem jedyny pomiędzy codziennymi pismami naszej dzielnicy, przyłączył się do Polskiego Centrum ludowego i był wyrazem jego dążności, organem jego działania.

Ze wzrostem i rozwojem Polskiego Centrum ludowego, wypłynęła sama przez się konieczność wzmocnienia faktycznego jego organu i zacieśnienia węzła który łączy „Głos Narodu“ z stronnictwem polskiej chrześcijańskiej demokracji.

Komitet wykonawczy Polskiego Centrum ludowego musiał łącznie z dotychczasowym naczelnym redaktorem i właścicielem pisma pomyśleć o tem, aby wzmocnić tak materialne podstawy, jak siły redakcji pisma, ażeby odpowiedzieć potrzebom chwili, oraz współpracować nad wzajemnym rozwojem tak działania stronnictwa, jak i udoskonalenia, w granicach możliwości, jego organu.

Usiłowania w tym kierunku komitetu wykonawczego Polskiego Centrum ludowego i naczelnego redaktora pisma, wymagają jednakże koniecznie energicznego i wytrwałego poparcia ze strony wszystkich zwolenników i członków stronnictwa oraz tych wszystkich, w których jeszcze tkwi to przekonanie, że przyszłość ojczyzny i los „całego narodu“ w obecnej dziejowej i przełomowej — a niestety tak zamroczonej zamętem intelektualnym, moralnym i społecznym — chwili, zależy od harmonijnego spóldziałania wszystkich Polaków.

Nikt nie zaprzeczy w teorii, że takie spóldziałanie wszystkich Polaków byłoby pożądane i w skutkach zbawienne. chodzi tylko o to, czy, ono jest w praktyce możliwe? Nie wahamy się powiedzieć, że jest możliwym pod warunkiem, że stronnictwa narodowe odłożą do chwili odrodzenia i odzyskania ojczyzny, przeprowadzenie swych partyjnych teorii, zrzekną się śmiesznej pretensji posiadania wyłącznego eliksiru na odzyskanie zdrowia i życia narodu — a skupią swe siły, około spólnych, całemu narodowi drogich haseł: „za wiarę i ojczyznę!“

Pismo nasze starało się zawsze być prawdziwym „głosem narodu“ echem duszy narodowej. Dziś zaś pragnie nasz wierzący, w ogromnej większości katolicki naród zjednoczyć w harmonijnym działaniu, łagodzić różnice, zabliznić rany

jątrzące się stanową czy klasową nienawiścią, do pomagania do zapomnienia i naprawienia dawnych krzywd i uraz. W myśl tych uczuć duszy narodowej, chce „Głos Narodu“ połączyć wszystkich w obozie chrześcijańskiej demokracji, w łonie której znajdzie się miejsce dla każdego, kto wierzy w Boga i miłuje Ojczyznę.

Niechaj tedy ci wszyscy popierają „Głos Narodu“, wspierają nasze stronnictwo, szerzą jego ducha zgody, społecznej i politycznej.

Niech za staraniem ludzi, wyznających nasze zasady i dążących do tego samego celu, pismo nasze wciśnie się we wszystkie zakątki naszego kraju, znajdzie się we wszystkich czytelnich i kółkach rolniczych, niech dotrze aż do chat wieśniaczych i pracowni rękodzielniczych i robotniczych, niosąc wszędzie hasło: pokoju i zgody, miłość, wiary, poświęcenia dla Ojczyzny — a wtedy nikt nie powie, że Polacy popełniają samobójstwo, lecz raczej, że dorosli do dziejowej chwili i spełnili zamiary Opatrzności, z której łaski błysła nam zorza lepszej doli i wolności.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 27 września.

— **Kalendarzyk kościelny.** W piątek Wacława męczennika i Eustachii panny; w sobotę Michała Archanioła; w niedzielę Hieronima wyznawcy doktora kościoła i Zofii wdowy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W piątek wschód słońca o godzinie 5 minut 37, zachód o godzinie 5 minut 26, długość dnia godzin 11 minut 49.

— **Z teatru miejskiego.** Próby z „Ojca marnotrawnego“ odbywają się dwa razy dziennie, by trudnej sztuce Shava zapewnić możliwie najstaranniejsze wykonanie. W nowości tej najbliższej biorą udział następujący artyści: pani Krysińska („emancypantka 20 stulecia z Madeiry“) pp.: Borodziejowa, Pawłowska i Stanisławska — młodzi państwo Clendon; p. M. Węgrzyn („odnaleziony ojczulek“), wreszcie pp. Jednowski, Zelwerowicz i Szymborski („kelner z powołania“) — W roli Glorii Clendon wystąpi po raz pierwszy u nas pani Pomian-Borodziejowa, dotychczasowa artystka sceny łódzkiej. Pani Borodziejowa grywała w Łodzi role z repertuaru lirycznych bohaterek i salonowe jak np. żonę z „Nieboskiej komedii“, Maryannę w „Ogniwach“ Hejermansa, amerykańkę w „Rabagacie“, panią Vallerois w „Margrabim Prioli“ i w. i.

Do „Ojca marnotrawnego“ wygotowała pracownia dekoracyjna p. Spitziera nowe wnętrza sceniczne, przedstawiające salon-hotel w stylu „moderne“.

— **Śmierć Barki.** W Wiśniczu, w Zakładzie karnym, zmarł w zeszłym tygodniu Stanisław Barko, były kupiec, zasądzony wyrokiem sądu przysięgłych z dnia 1 października na 3 i pół lat ciężkiego więzienia, jako współlnik Müllera przy olbrzymiej defraudacji popełnionej na szkodę Tow. Wzajemnego Kredytu przemysłowców i rękodzielników w Krakowie. Suma defraudowana wynosiła około 370,000 koron.

Barko był ubezpieczony na życie na 350,000 koron, ponieważ jednak rat nie płacił, więc rodzina nie będzie miała żadnej korzyści z tego ubezpieczenia. Barko został w piątek pochowany na miejscowym cmentarzu w Wiśniczu, bo nie życzył sobie aby go przewieziono do Krakowa. Przed śmiercią zażądał rozmowy z Müllerem, a zarząd więzienny życzenie to spełnił.

— **Bandyci w Krakowie.** Główni sprawcy zuchwałych kradzieży, Henryk Smólski i Sumiński, po przeprowadzonym wstępem śledztwie, zostali dziś odstawieni do sądu krajowego karnego. Dalsze śledztwo w toku. Smólski, Sumiński i ostatnio aresztowany Grzeszkiewicz, siedzą w odosobnionych celach, a przed całą Smólskiego jako poszlakowanego o chęć ucieczki, postawiono wartownika, który go pilnie strzeże.

— **Wycieczka uczniów do Lwowa.** Organizacja krakowskiej młodzieży szkół gimnazjalnych i realnych urządza w październiku b. r. wycieczkę młodzieży do Lwowa. Wycieczka ta, w której uczniowie zorganizowani będą w puł-

NAJWIEKSZY WYBÓR OBRAZÓW I OBRAZKÓW ŚWIĘTYCH. Reprodukcy znakomitych mistrzów i galeryi z pierwszorzędnych fabryk. DYPLOMY KONGREGACYJNE I MEDALE, MEDALIKI I KRZYŻYKI srebrne i zwykłe. RÓŻANCE, SZKAPLERZE. Korpusy na krzyże od małych do dużych, tanie i drogie, są też artystycznej roboty z kości słoniowej oraz rzeźbione z drzewa. Znakomite świece woskowe. FIGURY święte najrozmaitszej wielkości. Feretrony i obrazy do tychże. Oprawia się obrazy w ramy z listew, których posiadam znaczny wybór. Książki do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu. Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakresie handlu wchodzące.

Kazimierz Zajęczkowski w Krakowie — Plac Maryacki Nr. 8.

ki pod komendą dowódców, wyruszy wraz z muzykami i sztandarami dn. 4 października. We Lwowie zabawi młodzież krakowska cztery dni, poczem powróci dn. 8 do Krakowa. Obok zwiedzenia stolicy kraju, wycieczka ma również na celu zorganizowanie młodzieży lwowskiej na wzór krakowski.

— **Losowanie sędziów przysięgłych sądu krajowego kadencji V listopadowej** odbyło się wczoraj o godzinie 10 w prezydium sądu krajowego pod przewodnictwem wiceprezydenta radcy sądu krajowego wyższego d-ra Dionizego Pogorzelskiego, w asystencji radców: Sekr. Adolfa Raczyńskiego i Karola Kulikowskiego, wobec zastępcy prokuratora, r. Sekr. d-ra Wiktora Chwalibogowskiego, delegata Izby adwokackiej mecenas d-ra Bronisława Gańkiewicza i protokolanta p. Jedliczki.

Jako przysięgli główni wylosowani zostali: Albin Franciszek wł. realn. w Podgórzu, Aleksandrowicz, Filip wł. real. tamże; Anisfeld Hirsch Samuel, handl. mebli; Biborski Aleksander, architekt; Borkowicz Józef, zecer i wł. realn.; Bribram Leib wł. real. w Bochni; Chudoba Józef, inżynier, Dattner Maurycy, przemysłowiec, Dukowski Leon em. urząd. Tow. Wzaj. Ubezpiecz., Emilowicz Jan, wł. real. w Podgórzu; dr. Geisler Michał, urząd. Banku austro-węg., Goldgard Naftali, wł. realn.; Griffel Mannry, inżynier; Hofstätter Nuchim, dzierżawca propinacji w Bochni; Holzer Zygmunt, kantor wymiany; Iglicki Stefan, tapicer; Kalinowski Władysław, urząd. Tow. Wzaj. Ubezpiecz.; Kopczyński Franciszek, bronzownik i właśc. realn.; Laksberger Feliks, Dom Komisowy w Podgórzu; Laszczka Konstanty, profesor Akademii sztuk pięknych; Maschler Joachim, wł. realn.; Matużyński Stanisław, zegarmistrz; Mendelsburg Zygmunt, Kantor wymiany; dr. Mitz Michał, adwokat; Niziński Piotr, przemysłowiec w Wieliczce; Rajal Franciszek, skład mebli; Sadowski Konstanty, wł. dobr. Borzęcin; Samternik Franciszek, masarz; Schenker Leon, wł. realn. w Podgórzu; Silberfeld Józef Nathan, wł. realn. w Podgórzu; Sykutowski Leon, kupiec; Targalski Adam, wł. realn.; Wasiółek Franciszek, masarz w Podgórzu; Winiarski Adam, właśc. realn.; Zajęczkowski Bronisław, wł. realn. i Lurowski Stanisław, krawiec.

Jako przysięgli zastępcy wylosowani zostali: p. p. Bochniak Tomasz, wł. realn. w Dębniakach; Czubyrt Piotr, handel skór; Fussman Markus, przedsiębiorca; Jabloner Maurycy, Kram korzenny; Langosz Józef, wł. realn. w Prądniku Czerwonym; Miętus Stanisław, restaurator; Monselain Joachim, piekarz w Nowej Wsi; Nowak Jan, kominiarz, i Piątkowski Leon, wł. cukierni.

Rzeźnicy krakowscy zożyli w magistracie deklarację po jakich cenach mięso sprzedają. Rozdzielili się oni na trzy grupy: najdroższych, średnich i najtańszych. W tym porządku umieszczamy wykaz tych rzeźników wraz z adresami:

Sprzedają 1 kg.: poledwiec po 2 k. 40 h. zrazówkę, krzyżówkę, rozbeł po 1 k. 56 h. lejsztuk, plecówkę, szponder po 1 k. 50 h. mostek, krakowinę, policzko po 1 k. 34 h.

1. Będzikiewicz Tomasz (ul. Bracka 4), 2. Chachlowski Jan (ul. Mikołajska 4), 3. Chachlowski Tomasz (jatk Dominikańskie 69), 4. Drozdowski Szymon (plac Szczepański 5), 5. Dużyk Józef (ul. Sienna 10), 6. Prochowski Michał (jatk Dominikańskie 13), 7. Świątek Józef (jatk Dominikańskie 16), 8. Sowińska Marcelina (Jagiellońska 5), 9. Saniternik Franciszek (ul. Karmelicka 16, Sławkowska 22), 10. Trzeński Sebastian (jatk Dominikańskie 8), 11. Wajda Wincenty (ul. Tomasz 6), 12. Wójcicki Teodor (Szpitalna 4).

Sprzedają 1 kg.: poledwiec od 2 k. do 2 k. 40 h. zrazówkę, krzyżówkę, rozbeł od 1 k. 36 h. do 1 k. 44 h. lejsztuk, plecówkę, szponder, od 1 k. 28 h. do 1 k. 36 h. mostek, krakowinę, policzko od 1 k. 20 h. do 1 k. 28 h.

1. Pietrzyk Jakób (jatk Dominik. 68), 2. Zazek Franciszek (jatk Dominik. 71), 3. Zasadzki Franciszek (jatk Dominik. 61), 4. Ar-

mółowicz Karolina (Tomasza 8), 5. Balcer Franciszek (plac Szczepański 5) 6. Hołyst Józef (Długa 22), 7. Kowolkiewicz Józef (jatk Dominikańskie 64), 8. Miszczyński Łukasz (Duga 20), 9. Romański Michał (jatk Dominik. 63), 10. Salawa Józef (jatk Dominik. 15), 11. Streuk Antoni (Karmelicka 10), 12. Wileczyński Mateusz (plac Szczepański 8), 13. Wójcicki Adam (jatk Dominik. 4), 14. Woźna Antonina (jatk Dominik. 5), 15. Zajęczkowski Karol (jatk Dominik. 11), 17. Zydron Wojciech (plac Szczepański 5), 18. Szule Stanisław (Szpitalna 11), 19. Bobek Jan (Długa 14), 20. Redlich Michał (Krowoderska 58), 21. Grzybezyk Jadwiga (jatk Dominik. 14), 22. Grzybezyk Karol (jatk Dominik. 53), 23. Żmuda Jan (Lubiesz 34), 24. Błasiński Henryk (jatk Dominik. 55), 25. Dobrzański Antoni (jatk Dominik. 18).

Najtaniej sprzedają:

W jatkach Dominikańskich: 1. Adamski Stanisław, 2. Chojnacki Jan, 3. Domagalski Adam, 4. Domagalski Michał, 5. Gryglewski Jakób, 6. Grzybezyk Agnieszka, 7. Klepkowa Karolina, 8. Lemler Michał, 9. Obarzanowska Marya, 10. Piórecki Jan, 11. Prochowska Anna, 12. Piszczkiewicz Marya, 13. Spiechowicz Tekla, 14. Świdarski Józef, 15. Wajda Szczepan, 16. Wajda Katarzyna, 17. Wereszczyński Stanisław, 18. Żurek Antoni.

Ponadto najtaniej sprzedają: Polek Jan przy ulicy Krowoderskiej 42. i Żmuda Stanisław przy ul. Lubiesz 34.

Zarząd wodociągu miejskiego donosi:

„Od dnia 27 września do 3 października br. wykonywanem będzie w mieście przez Zarząd wodociągów miejski przepłukiwanie rurociągów miejskich.

Czyszczenie to wykonywane będzie częściowo dzielnicami miasta. Spowodowane chwilowe zmącenie wody ustąpi po oczyszczeniu rurociągów w poszczególnych dzielnicach.“

— **I. Zjazd Polskich Górników** odbędzie się w dniach 4—7 października b. r. w Krakowie, z następującym programem:

Czwartek, 4 paźdz. o g. 8 wieczorem zebranie towarzyskie w sali Grand Hotelu (k. 4 od osoby).

Piątek 5 paźdz. o godz. 1/2 do 10-ej rano w auli uniwersytetu inauguracyjne posiedzenie Zjazdu, o g. 1-ej w południe otwarcie „Przeglądu Graficznego wytwórczości górniczej Polskiej“ w pałacu Spiskim na I. piętrze, o g. 2-ej wspólny obiad w sali Grand Hotelu (kor. 8 od osoby); o g. 5-ej posiedzenia sekcji w uniwersytecie w salach prof. Szajnochy i Morozewicza.

Sobota, 6 paźdz. O godz. 9-ej rano posiedzenia sekcji; o g. 1.30 popoł. wyjazd z Krakowa osobnym pociągiem. Zwiedzenie kopalni w Wieliczce i przyjęcie przez Zarząd salin krajowych.

Niedziela, 7 paźdz. O g. 10-ej rano końcowe posiedzenie Zjazdu w sali Kopernika w uniwersytecie.

Poniedziałek, 8 paźdz. Wycieczki fachowe do Jaworzna i Trzebinia.

Sekretarz komitetu inż. A. Łukaszewski (Lwów, ul. Milkowskiego 7), od 3-go paźdz.: Kraków, Grand Hotel) udziela informacji, przyjmuje zgłoszenia i wkładki uczestników (k. 15, towarzyszące osoby po k. 10). — przesyła na żądanie szczegółowe programy i zaproszenia na Zjazd.

— **Nabożeństwo.** Pojutrze w dzień św. Michała Archaniola przypada uroczystość Patrona kościoła OO. Paulinów na Skałce. W dniu tym odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo. U Bózego Ciała na Kazimierzu w tymże dniu odpust.

— **Z uniwersytetu lwowskiego.** Z Wiednia telefonują nam: „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował zwyczajnego profesora akademii weterynaryjnej we Lwowie dra. Józefa Nusbauma zwyczajnym profesorem zoologii i porównawczej anatomii na uniwersytecie we Lwowie.

NAJTAŃSZY SKŁAD FORTEPIANÓW

W. BARABASZ

Dom W-go J. F. Fischera.

— **Kronika lwowska.** (Kor. wł.) A więc widmo głodne poruszyło ojców miejskich i prezydium miasta zwołało na środę konferencję do gmachu ratuszowego. A na poniedziałek zwołało prezydium miasta ankietę w sprawie dostawy bydła rzeźnego dla Lwowa i nawiązania bezpośrednich stosunków z producentami bydła w Galicji wschodniej.

We Lwowie powstaje nowy rynek zbytu pracy kobiecej, mianowicie fabryka tutek cygaretowych pod firmą „Swita“. Zadaniem tej fabryki w myśl założenia właściciela pań M. Olszewskiej i Sp., ma być dostarczenie pracy ręcznej paniom z ubogich rodzin średniej klasy. Produkcja ma być obliczoną nie na wyrób masowy, lecz na dostarczenie towaru z najprzedniejszych materiałów i najstaranniej wykonanego.

Ruch uniwersytecki jest już dosyć ożywiony. Wpisy na uniwersytet już się rozpoczęły i potrwać do 8 października.

Żydzi lwowscy zachorowali na epidemję „lokautowo-strajkową“. Mianowicie żydowski konfeksjonerzy damscy od kilku już tygodni przestali zatrudniać u siebie robotników, a lokaut ten, którego celem było skłonić robotników do obniżenia przyjętego obecnie cennika pracy, rozszerzył się świeżo na konfeksjonerów męskich, którzy owegoż wymówili kondycję wszystkim zajętym u siebie robotnikom. Wmieszali się w to żydowskie czeladnicy piekarscy i chcą poprzeć bojkotowanych robotników krawieckich, uchwalili, że jeżeli konfeksjonerzy do soboty nie odstąpią od lokautu, to zastrejkować mają wszystkie żydowskie piekarnie we Lwowie. Nie byłoby z tego nietylko żadnego nieszczęścia, bo piekarnie chrześcijańskie wystarczyłyby dla potrzeb miasta, ale nawet mieszkańcy Lwowa zyskaliby, bo mieliby pieczywo czyste.

Wypadków dnia było wczoraj kilka: Na ulicy Grodeckiej przyłapano obłąkanego, wałęsającego się po chodniku. Odstawiony do komisaryatu nie umiał podać swego nazwiska. Na ulicy Bożniczej jakiś żydówka „zagapiła“ się i „wlaźła“ pod dorożkę. Na ulicy Zborowskich jakiś drab obił byłowcem kucharza Kozłowskiego w chwili, gdy ten w nocy wracając do swego mieszkania, wysiadł z dorożki. Za co Kozłowski został obity — nie wie. Na ul. Działyńskich przyłapano dwa zabłąkane konie, nie mające właściciela. Przy tejże ulicy mamka Katarzyna Szydłowska, z powodu nieporozumień na tle miłosnem, w zamiarze samobójczym wyskoczyła z okna I-go piętra i potłukła się ciężko. Poza tem było kilka drobnych kradzieży i jedna obraza „władzy“ w osobie policjanta, przez dorożkarza.

Natomiast szeroko rozpisaly się dzienniki o niedzielnym wypadku nadużycia broni przez policjanta, o czem pokrótce już donosiłem. Szczegóły tego zajścia dopiero wczoraj były znane, policja bowiem chciała je zataić i nie udzielała żadnych wyjaśnień reporterom. Fakt stał się głośny siłą rzeczy i wykazał znowu „wycywiłowienie“ lwowskiego policjanta oraz uoywil zowanie żyda — „inteligentnego.“

— **Przytomność umysłu w niebezpieczeństwie.** Z Czerniowic donoszą: W niedzielę 23 bm. maszynista kolejowy Wiktorezyk, prowadzący pociąg ciężarowy na przestrzeni między stacjami Rudą a Hliboką, uległ nieszczęsnemu wypadkowi. Kupkę łączące przód maszyny z tylną częścią czyli t. zw. w kolejowym języku tendrem, rozerwały się z jednej strony, wskutek czego p. Wiktorezyk wpadł pod pociąg. W tem nader trudnem położeniu nie stracił jednak przytomności umysłu i zimnej krwi. Przy padł do ziemi, a nim przerażony palacz zdołał bieg pociągu powstrzymać, cały pociąg z przeszło dwudziestu wozów złożony, przejechał nad leżącym na torze maszynistą. Oprócz kilku ran na plecach i głowie, pochodzących od uderzeń zwisających kupli, nie doznał p. Wiktorezyk poważniejszych obrażeń. Po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy na miejscu wypadku, przewieziono go do Czerniowic i odstawiono do szpitala.

— **Na Sybir.** Jak donoszą pisma warszawskie, d. 18 b. m. z Radomia wysłano partję więźniów politycznych, pracowników zakładów Ostrowieckich, skazanych na osiedlenie w oległych gubernjach Syberji. Druga partja pra-

MIODOSYTNIĄ Kazimierza Robackiego

założona w r. 1846
Kraków ul. Sławkowska 26, poleca

MIÓD STOŁOWY LEKKI. BUTELKA 50 CT.
MIÓD STOŁOWY MOCNY, BUTELKA 60 CT.
MIÓD WYTRAWNY. . . BUTELKA 70 T.

MIÓD KURACYJNY . . . BUTELKA 80 CT.
MIÓD ESSENCYA . . . BUTELKA 1 ZŁR.
MIÓD KOPOWIEC, BUTELKA 1 ZŁR. 20 CT.

MIÓD KASZTELAŃSKI BUT. 1 ZŁR. 80 CT.
MIÓD BERNARDYŃSKI — BUTELKA 8 ZŁR.
MALINIĄKI — WISNIAK — I DUKARENW

owników warsztatów kolejowych, w liczbie 12-tu, skazanych na 12 lat osiedlenia w Syberji, oczekuje tegoż samego losu.

— **Podarunek rabusia.** W tych dniach zdarzył się w Warszawie oryginalny wypadek. Powszednim sposobem praktykowanym tam obecnie pewnemu robotnikowi bandyci zabrali siłą z kieszeni ostatnie 5 rb. Gdy biedak rozplakał się, rabuś się ulitował niby i drwiąc z niego, dał mu na odczepne jakiś pierścionek, który widocznie nie przedstawiał dlań żadnej wartości. Robotnika po przybyciu do domu uderzył niezwykle blask dużego kamienia w pierścionku. Udał się przeto z nim do kilku jubilerów, którzy ocenili wartość prawdziwego brylanta na 160 rb.!

Statystyka kobieca. Pewien statystyk niemiecki zabawił się obliczeniem czasu, jaki kobieta poświęca na przeglądanie się w lustrze. Otóż, według tego obliczenia, dziecko płci żeńskiej do sześciu lat niewiele jeszcze myśli o ustroju. Od sześciu do dziesięciu lat przepędza już średnio siedm minut dziennie przed zwierciadłem. Od dziesięciu do czternastu lat może a przyjąć kwadrans. Od piętnastu do dwudziestu lat poświęca dziewczyna swemu najlepszemu powiornikowi około dwudziestu dwóch minut dziennie; do trzydziestu lat, najmniej pół godziny według dokładnego obliczenia prof. z Sproy przepędziła siedmiesięcioletnia kobieta, średnio, 5.862 godzin przed lustrem, co przedstawił razem 8 miesięcy, licząc dni i noce.

Śpiewak i gramofon. W wiedeńskim sadzie cywilnym toczył się zajmujący proces między niemieckim Towarzystwem gramofonów a pierwszym tenorzystą opery nadwornej Slezakiem o odszkodowanie w sumie 96.000 koron. Skarga wytoczona przez Towarzystwo opiera się na tem, że w dniu 1 maja 1905 przyszła do skutku między obiema stronami umowa tej treści, iż Slezak przez dziesięć lat nie będzie śpiewał żadnemu innemu Towarzystwu, wyrabiającemu i sprzedającemu gramofony, tylko skarżącemu Towarzystwu i tylko ono będzie miało prawo sprzedawać płyty, reprodukcje pieśni Slezaka, za to zaś ono zobowiązało się płacić mu wysokie honorarium, gwarantując przynajmniej 8.000 koron rocznie. W kontrakcie zastrzeżono, że gdyby Slezak przez czas trwania tej umowy śpiewał do aparatu jakiegokolwiek przedsiębiorstwa konkurencyjnego, ma zapłacić karę omówioną w wysokości 8000 koron za każdą zaśpiewaną arye. Owóż niemieckie Towarzystwo gramofonowe dowiedziało się, że Slezak w roku ubiegłym śpiewał przynajmniej dwanaście razy do aparatów konkurencyjnych firmy „Odeon Herman Maassen“ sprzedającej także gramofony, zapoznało go tedy przed sąd o rozwiązanie kontraktu i zapłacenie odszkodowania 96000 koron, to jest po 8000 koron za każdą zaśpiewaną arye. Rozprawa przed sądem odbyła się onegdaj, Slezak przybył w towarzystwie adwokata dr. Schlesingera i oświadczył, że na rozwiązanie kontraktu zgadza się najchętniej, ale kary umówionej płacić nie myśli. On sam uważa się zresztą za pokrzywdzonego, przy zawieraniu bowiem umowy reprezentant niemieckiego Towarzystwa gramofonowego zapewnił Slezaka, iż żaden artysta nie otrzyma tak wysokiego honorarium, jak on, a tymczasem pokazuje się, że p. Kurz otrzymała za dziesięć „zdjęć“ pieśni 20.000 koron. Co się tyczy zarzutu, że Slezak śpiewał do aparatów konkurencyjnych firmy „Odeon“, tłumaczy się pozwany tem, że nie były to „zdjęcia“ oryginalne, lecz tylko „naprawki“ poprzednich zdjęć. Slezak bowiem śpiewał jeszcze w r. 1904 — o czem niemieckie Towarzystwo gramofonowe dobrze wiedziało — do aparatów firmy „Odeon“ 17 razy i zobowiązał się, gdyby zdjęcia na płytach wypadły źle, zaśpiewać jeszcze raz, a firma „Odeon“ miała mu zapłacić po 200 koron za każde takie dodatkowe zaśpiewanie jednej ary. — Istotnie dziesięć płyt wydało ton chrapliwy i trzeba było zaśpiewać na nowo. Celem przesłuchania nowych świadków a mianowicie obecnego i poprzedniego dyrektora Towarzystwa gramofonowego, tudzież pianisty Dachsa, który akompaniował Slezakowi na fortepianie wtedy, gdy on śpiewał do aparatu — odroczył sędzia rozprawę.

Prof. Bujwid jako oskarżyciel.

Po południu rozpoczęto przesłuchanie świad-

ków. Pierwszy zeznawał pod przysięgą, prof. Odo Bujwid. Świadek opisuje na wstępie dzieje powstania zakładu szczepienia ochronnego przeciw wodowstrętowi, oraz trudności z jakimi walczyć musiał na każdym kroku. Poprzednio utworzył świadek podobny zakład w Warszawie (pierwszy w Europie poza granicami Francji), gdzie początkowo dzienniki nazywały go dlatego „zabójcą“, później jednak wyznaczono mu około 2 ruble dziennie, za każdego chorego. W Galicyi nie chciano te go uczynić. — Życie w zakładzie nie było złem. Mięso dawano chorym początkowo dwa razy dziennie, a następnie raz dziennie i to na rozporządzenie p. Klemensiewicza. Zapytany obwiniony o powód tego rozporządzenia odpowiedział: „Chorych tu mamy do leczenia, a nie do pasienia.“

Przew. Czy p. Kl. zawiadomił pana profesora o skargach chorych na wikt?

Świadek prof. Bujwid: Przypominam sobie, iż pewnego razu p. Klem. zważył porcyjkę mięsa dla chorego i zauważył, że taki mały kawałek nie może nasycić dorosłego człowieka. Ale przecie sam świadek i jego rodzina nie jedzą więcej mięsa.

Świadek opisuje dalej przyczyny, dla których trzeba było z konieczności myśleć o oszczędnościach. Wprawdzie Namiestnictwo płaciło 3 korony dziennie od chorego, jeżeli ten wykazał się świadcem twem ubóstwa, jednakże mnóstwo chorych ubogich zjeżdżało bez świadectwa, a często też trzeba było ze świadectwem ubóstwa ale inteligentnych umieszczać na klasy II., a nie III. — Rządowe relatum na głowę było stanowczo niewystarczające. P. Klemensiewicz uznawał to sam i wogóle zachowywał się tak, że go uważać mógł za przyjaciela. P. Klemensiewicz pracował wybornie, ale gdy przystąpił do partii socjalistycznej, zaczął wygórowane stawiać warunki, zażądał prócz pensyi bezpłatnego mieszkania z opałem etc., czego mu świadek dać nie mógł.

Świadek wydał na urządzenia zakładu 15000 koron, namiestnictwo wróciło zaledwie 4000 k. Za gospodarowanie w zakładzie żona prof. Bujwida pobiera 30 k. pensyi miesięcznie. Mięso w zakładzie pochodziło z Dobczyc i było dobre, chleba dawano dosyć. Prof. Bujwid wzruszonym głosem żali się na niewdzięczność p. Klemensiewicza, który całe swoje fachowe wykształcenie nabył u niego, a teraz odważa się odmawiać mu fachowej wiedzy! Prof. Bujwid zaprzecza dalej, jakoby z chorymi źle się obchodzono. Niektórym wyznaczono pracę, ale to było konieczne. Co do służących jeden istotnie niedelikatnie obchodził się z żydami, tego oddalono. Następnie przyjęto służącego Jodkowskiego. Ten postępował zupełnie poprawnie, a nie można się zbyt dziwić, że skarcił raz wysoce niesfornych chłopaków, czego świadek energicznie mu zabronił.

Na tem ukończono przesłuchanie prof. Bujwida, poczem na sali zjawił się świadek Jaroszkiewicz, szewc z Tarnowa, który przebywał w zakładzie na kuracji.

Przewodniczący zapytuje, czy świadek otrzymywał dobry wikt w zakładzie.

Świadek: W pierwszych dniach tom nie jadł bo nie mogłem. Dali nam jakiś ryż rozgotowany, ale jakim to zobaczył tom już miał dosyć.

Przew.: A próbował pan to?

Świadek: Nie.

Jeden z przysięgłych zapytuje, czy wody gotowanej było pod dostatkiem.

Świadek: O, tego to było dosyć.

Przew.: A czy oprócz pana nie było nikogo więcej, ktoby nie jadł?

Świadek: Był jeden sekwestrator z Jarosławia, który także jak popatrzał na to jedzenie, to powiedział że ani jeść ani spać już nie będzie. (Wesołość.)

Dr. Heski: A inne jedzenie np. chleb, ziemniaki, były dobre?

Świadek: Ziemniaki to miały smak dobry i kapusta także, ale chleb to był stary i tyle go co za 2 ct. w Tarnowie.

Dr. Heski: A mleka wam dużo dawali?

Świadek: Było nas 28 a może 30 osób a mleka półtora litra na wszystkich.

Sędzia przys. p. Piekło: Pan coś zanadto stronniczo zeznaje. Skąd mógł pan przez kilkanaście dni tak dokładnie wszystkiego się dowiedzieć?

Świadek: Myśmy się wszyscy chorzy schodzili i rozmawiali ze sobą.

Dr. Heski: Czy może pana p. Klemensiewicz namawiał do tego byś pan tak zeznawał?

Św.: Ja pana Klemensiewicza prawie nie znał. Ostatni raz go widziałem w zakładzie, jak wyleciał z kancelaryi i zawołał: „Niech pana profesora jasny szlak trafi!“ (ogromna wesołość.)

Dr. Heski: Czy panu nie kazali pracować?

Świadek: Laborant kazał mi raz zanieść na pocztę pakunek, ale ja mu powiedziałem że nie jest przyzwyczajony do noszenia pakunków, a jak mnie majster gdzie wysłał, to idę z chłopakiem.

Następny świadek Janik, policjant wiejski z pod Nowego Sącza, zeznaje również pod przysięgą. Na wikt nie żali się, szacuje go na 60 ct. Nie którzy się żalili.

Dr. Heski: A jak to było, jakieście przyjechali?

Świadek: Przyjechaliśmy w 9 osób w nocy w pół do 12 i poszliśmy do zakładu, ale pan Adam (Jodkowski) nie chciał nas wpuścić i wołał: „Jakieś chamy spać mi tu nie dają! Idźcie spać a rano wróćcie!“

Dr. Heski: I gdzieście spali wtedy?

Świadek: Na Rynku, bośmy pieniędzy nie mieli.

Świadek następny pani Julia Karpińska, żona poborcy podatkowego z Dobczyc, przebywała w zakładzie z synkiem w t. zw. separacie. Wikt był tak dobry, że nigdzie w Krakowie za tę cenę takiego by nie dostała.

Dr. Heski: Czy to prawda, że pani płakała przed gospodynią mówiąc, że dozorca skłął panią?

Świadek: Nie, tego nie było.

Przew.: Czy nie wie pani może, jak się obchodzono z chorymi?

Świadek: Nic nie widziałam, tylko raz słyszałam podniesione jakieś głosy, a raz żalił się przedemną jakiś chłopiec że go biją.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do dzisiaj.

Drugi dzień rozprawy.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się od przesłuchania jako świadka Adama Jodkowskiego dozorcę szpitala. Zapytany w sprawie żywienia chorych, odpowiada, że się tem nie zajmował, a co do bicia twierdzi że tylko raz uderzył chłopaka który wszedł na poręcz schodów, skąd mógł spaść. Uderzył też innego chłopca, który się zachowywał niesfornie, a którego nawet p. Klemensiewicz polecił skarcić lub wywalić z zakładu. Dalej twierdzi świadek, że używano chorych do lekkich robót, do których ich jednak nie zmuszano i nad nikim się nie znęcano. Dalej świadek na zapytanie dra Gertlera stwierdza, że do codziennej ilości 5 litrów mleka dokupywano mleko, stosownie do liczby chorych.

Przew.: A jak to było z owym faktem niewpuszczania chorych do zakładu?

Świadek: Jednego dnia około godziny 12 w nocy przyszło kilku chorych w towarzystwie jakiegoś żołnierza i chcieli wejść do zakładu. Ja oznajmiłem im, że według przepisów nie wolno do zakładu o tej porze nikogo wpuszczać. Na to poczęli mi wymyślać, a gdy nadszedł już policjant, żołnierz ten chciał przez kratę naderżyć mnie szabłą. Ludzi tych aresztował wówczas ów policjant a oni pobili go nawet w drodze. Gdy to opowiedział następnie p. Klemensiewiczowi, ten zakazał nadal wpuszczać kogokolwiek o późnej porze.

Obw. Klemensiewicz: To kłamstwo!

Przew.: Panie Klemensiewicz! proszę liczyć się ze słowami!

Dalej pyta przewodniczący świadka, czy p. Klemensiewicz grzecznie zachowywał się w obec niego.

Świadek: P. Klemensiewicz zawsze mnie sekował i wynajdywał nieporządki w zakładzie, grożąc mi, że zostanę wydalony.

Następnie opisuje świadek niesfornie zachowanie się chorych w zakładzie, nie tylko dzieci, ale i osób starszych. Wehodzili oni w obuwie do łóżek, palili papierosy itp.

Dr. Gertler: Czy p. Profesor bywał często w zakładzie?

Świadek: Bezwarunkowo codziennie przed południem, a po południu bardzo często.

W dalszym ciągu zadaje dr. Gertler kilka pytań świadkowi odnoszących się do pobytu w zakładzie szewca Jaroszkiewicza. Według opisu świadka, chory ten miał zawsze zapas żywności z domu; najadł się przed obiadem, jeść więc już nie mógł.

Dr. Heski: Proszę pana a kto słyszał jeszcze, jak p. Klemensiewicz wydawał polecenie, aby chorych zaprzęgano do pracy.

Świadek: Jan Bączek, służący otrzymywał również takie polecenia.

Dr. Gertler: A kto gotował w zakładzie?

Świadek: Bączkowi.

Dr. Gertler: A skąd kupowaliście ryż?

Magazyn obuwia

męskiego, damskiego i wielki wybór obuwia na sposób amerykański przy ul. Zwierzynieckiej, L. 4.

Pierwsza Spółka Krakowska Szewców turzynuje na składzie obuwie, wykonane z największą elegancją według najnowszego fasonu. Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony z największą dokładnością, reżąc za ich trwałość, po cenach przystępnych. Posiadając dłuższe wyższe wykształcenie fachowe, zapewnia, że będzie to staraniem z największą skrupulatnością zadość uczynić wszystkim.

Wszystkim wymaganiom P.T., Publiczności, która ją swym zaufaniem zaszczylić raczy. — Polecając się łaskawym względem kreśli się za firmę.

Walenty Korta.

Świad.: W związku Kółek Rolniczych, tak jak wszystko.

Dr. Gertler żąda w obec tego przesłuchania jako świadka kierownika Związku Kółek Rolniczych oraz sklepikarza N. Graunera, na okoliczność, że dostarczał do zakładu zawsze tylko chleb świeży.

Dalszy świadek Michał Badoń służący w zakładzie sąsiednim higieny, zaprzysiężony, zeznaje, że Jodkowski czasami bił chłopców leczących się w zakładzie.

Świad. Józef Wolicki, woźnica u prof. Bujwida opowiada pod przysięgą, że zawsze dostaje jedzenie bardzo dobre i takie same jak w dworze na wsi. Na pytanie dra Gertlera powiada, że jedzenie dostawał to samo co i chorzy, gdyż siadywał w kuchni i widział, jak dawano z jednego garnka wszystkim.

Świad. Andrzej Oleś buchalter w gazowni miejskiej, pełnił przez czas jakiś funkcje buchaltera w zakładzie celem sprawdzenia rachunków poprzednich. Pracę tę pełnił świadek z polecenia Namiestnictwa w r. b.

Dr. Gertler: Proszę pana, zamknięcie rachunków nie podoba się obronie, gdyż pan znalazł deficyt a powinien być dochód.

Świadek: Wszystkie pozycje bilansu były racjonalne, a p. Fromowicz nie może wiedzieć, czy jest dochód czy deficyt, gdyż zamknięcia rachunków nie robił nigdy.

Prof. Bujwid: Prosiłbym pana o wyjaśnienia co do przeznaczonych mi pensji 2400 koron.

Świad.: Sądze, że kierownikowi należy się również choćby drobna pensja. Wysokość jej oznaczyliśmy z p. Fromowiczem, buchalterem z zakładu. — W ciągu przesłuchania wyszło dalej na jaw że p. Fromowicz całymi miesiącami nic nie robił, a zastępował go p. Klemensiewicz, stąd liczne pomylki w księgach.

Dr. Heski usiłuje następnie wykazać, że zamknięcie rachunków nie jest odpowiednio sporządzone i wykazuje pozycje mylnie wciągnane. Twierdzenia te zbija świadek przyznając, że tylko bardzo nieznaczne omyłki i to zawsze na niekorzyść prof. Bujwida się znajdują.

Świadek p. Karolina Grünwaldówna zeznaje zaprzysiężona. W zakładzie prof. Bujwida bywała dość często, jako lektorka dla chorych. Nikt nie mówił się przed świadkiem na nic co zaś do jedzenia, to owszem chwalało je nawet. Na każdym kroku widziała nawet miny raczej zadowolone.

Dr. Heski: Czy byłby kto z chorych lub służby tak głupi, aby zalił się przed panią wiedząc że pani jest faworytką prof. Bujwida!

Wyrażenie to wywołuje wielkie wzburzenie wśród publiczności oraz u świadka, która zabrania obrońcy używania podobnych wyrazów ubliżających jej dobrej sławie.

Na galerji pani Bujwidowa bije ręką silnie o barjerę i woła: „To niesłychany skandal!”

Dr. Heski: Ja przepraszam! Przecież to nie ubliżającego. Ja nie w tym sensie mówiłem, jak ta pani myśli.

Świadek Salomon Stamberger szklarz i lakiernik pracował w zakładzie od długiego czasu i widział fakt pobicia chłopca przez Jodkowskiego. Początkowo był oburzony, gdy jednak dowiedział się później o przyczynie, która skłoniła Jodkowskiego do tego sposobu skarcenia chłopca, nie miał mu tego za złe.

Dalszy świadek Stefania Jodkowska żona dozorki zakładu stwierdza, że chorym gotowała bardzo wiele potraw tych samych, które dawano i pp. Bujwidom. Żywności mieli chorzy pod dostatkiem. Chorzy, a zwłaszcza dzieci, zachowywali się nader niesfornie i trzeba je było karcić. Na zapytanie dra Gertlera zeznaje świadek, że słyszała wyraźnie, jak p. Klemensiewicz wydawał jej mężowi polecenie, aby chorym kazano pracować. Natomiast nie słyszała nigdy, aby rozporządzenie podobne wyszło z ust prof. Bujwida.

Świadek dr. Roman Nitsch zeznaje za zgodą oskarżyciela i obrony bez przysięgi. Przez cały czas pobytu w zakładzie raz tylko miał skargi jakiejś kobiety na wikt. Z tego obchodzenia się z chorymi nie zauważył świadek, świadek słyszał tylko również raz o takim fakcie. — Administracja zakładu świadek się nie interesował i nie może dać co do tego żadnych wyjaśnień.

Po przesłuchaniu tego świadka, dr. Gertler prosi o przesłuchanie p. Bujwidowej na okoliczność, że nie p. Bujwidowa starała się zaprowadzić skrajną oszczędność lecz sam obwiniony. Świadek ten ma również stwierdzić, że w czasie wakacji oddawano całe gospodarstwo w ręce p. Klemen-

siewicza, a i w miesiącach tych znajdowali się chorzy którzy zaliłi się na wikt. Pani Bujwidowa ma dalej odeprzeć zarzut obwinionego jakoby kupowano za mało mleka.

Obw. Klemensiewicz: Ja mówię tylko o kola cyi! Na sali wesołość i szmery. Dr. Gertler żąda dalej przesłuchania kancelaryi uniwersyteckiej na stwierdzenie faktu że p. Klemensiewicz kilkakrotnie już zasiadał do rygorsum, jednak zawsze bez skutku, nie jest więc kompetentnym do wygłaszania zdań podobnych jak wypowiedziane wczoraj, w którym odmawia prof. Bujwidowi wykształcenia fachowego. Przeciwnie powołuje dr. Gertler szereg osób, uczniów prof. Bujwida na stwierdzenie wielkiej jego fachowej wiedzy.

Dr. Heski żąda jeszcze raz przesłuchania pro tomedyka dra Merunowicza.

Wotant adj. dr. Nowotny przywołuje jeszcze świadka Jodkowskiego, zapytując go o fakt ofiarowania mu przez prof. Bujwidę kwoty 50 kor. a to rzekomo w celu nakłonienia go do zeznawania na korzyść profesora.

Świad. Jodkowski: Pieniądze te dostałem na Nowy Rok a p. Klemensiewicz sam słyszał nieraz obietnice p. profesora że całej służbie da prezenty jak się dobrze sprawować będzie.

Na tem zarządził przewodniczący przerwę jednogodzinną.

O godzinie 2 popołudniu przewodniczący dr. Trzaskowski ogłosił wynik narady trybunału, trwającej w czasie przerwy obiadowej. Wynikiem było odmówienie wnioskowi obrony i oskarżyciela o wezwanie na świadków całego szeregu lekarzy, mających stwierdzić bądź anormalność stosunków panujących w zakładzie prof. Bujwida, bądź iden tyczność z panującymi w szpitalach krajowych, bądź też dostateczne wykształcenie fachowe prof. Bujwida do prowadzenia samodzielnie krakowskie go zakładu szpitalnego przeciw wodowstrętowi. Natomiast trybunał przychylił się do wniosków obrony i oskarżyciela i uchwalił wezwać do rozprawy szereg nowych świadków mających złożyć dowody prawdziwości twierdzeń obu stron spornych.

Z powyższych względów rozprawa została odroczo- ną, odbędzie się zaś na nowo jeszcze w bieżącej kadencji sędziów przysięgłych, tj. w pierwszych dniach października br.

TELEGRAMY.

Z komisji dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu p. Starzyński oświadczył, że wniosek swój dotyczący wyboru zastępców posłów nieco inaczej sformu- lował.

Posel Hruby zaznacza, że mniejszość, gdy zastępca posła umrze lub złoży mandat, padnie pastwą większości. Jest pytanie, czy w takim wypadku mniejszość nie wolałaby być bez zastępstwa.

Zastępca rządu Haedtl oświadcza, że nowe brzmienie wniosku p. Starzyńskiego odpowiada wczorajszemu. Mówca nie chce rozstrzygać czy w razie odpadnięcia zastępcy posła, lepiej będzie, czy mniejszość pozostanie bez zastępstwa.

P. Wassilko oświadcza, że przez przyjęcie wniosku p. Starzyńskiego, który jest wynikiem uchwalonego dla Galicji proporcjonalnego prawa gosowania, wybory w Galicji będą jeszcze bardziej skomplikowane. Mówca sądzi, że wniosek ów w ten sposób należałoby jeszcze zmienić, aby na wypadek śmierci lub ustąpienia zastępcy posła rezerwowi mandat pozostał nieobsadzonym.

P. Hruby zgadza się z p. Wassilką i zgłasza formalny wniosek, aby aż do rozpisania ogólnych wyborów w razie śmierci lub ustąpienia zastępcy posła, mandat pozostał nieobsadzonym.

Pos. Abrahamowicz zaznacza, że zawsze, ilekroć podjęte są usiłowania, które ewentualnie doprowadziły do *modus vivendi* między Rusinami i Polakami w Galicji, to pos. Wasilko stara się te usiłowania wedle możliwości osłabić i stosunki między Polakami i Rusinami w Galicji przedstawić jako stosunek nieprerwanej walki; usiłowania te nie mogą wpłynąć dodatnio na usposobienie szerokich warstw ludności w Galicji, podczas gdy usiłowaniem zastępców obu narodowości w Galicji powinno być: istniejący rozdział według możności usunąć. Co się tyczy zmiany wniosku proponowanego przez pos. Wassilkę, mówca zasa-

dniczo nie ma nic przeciw temu, musi jednakże wyrazić obawę, że z innej strony przeciw temu wnioskowi mogą być podniesione wątpliwości, które zgadzają się w tem, że przez przyjęcie podobnego wniosku stworzone zostałyby przeciwnieństwo do § 18 ust. zas. państw., a więc stan rzeczy, który dotąd w austriackim ustawodawstwie nie był przewidziany. O ile podobne wątpliwości nie będą podniesione, jest gotów głosować za wnioskiem posła Wassilki, względnie za wnioskiem Hrubego.

W głosowaniu wniosek p. Starzyńskiego z nowym § 36 ordynacji wyborczej do Rady państwa, przyjęto ze zmianą Hrubego.

Pos. Starzyński proponuje reasumę głosowania nad § 29 i 30, aby dokonać koniecznych zmian.

Reasumę uchwalono i proponowane przez p. Starzyńskiego zmiany bez dyskusji przyjęto, poczem przystąpiono do obrad nad § 36 (obecnie § 37) dotyczącym ścisłego wyboru.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj pierwsze posiedzenie w kwestji pluralności i po prze- prowadzonej dyskusji oświadczyło się 31 głosami przeciw 8 za zaprowadzeniem systemu pluralnego.

Bandytyzm.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Kiedy wczoraj kasjer fabryk Newski wraz z asystentem przechodził przez podwórze fabryczne, niosąc 15,000 rubli, przeznaczonych na wypłaty robotnikom, napadło na niego, pomimo obecności kilkuset robotników, około 20 nieznanymi ludźmi i zrabowało całą tę sumę. Napastnicy, grożąc rewolwerami, nie powolili robotnikom pospieszyć o pomocą. Rabusie uciekli, gubiąc po drodze 1.300 rbs.

Moskwa. Pociąg towarowy, stojący na tej stacji linii kolejowej Moskwa-Rjazań, opadli uzbrojeni ludzie i zrabowali kilka paczek rewolwerami i nabojami.

Koziuchy chłopskie.

Moskwa. Według sprawozdań tutejszych dzienników, rozruchy chłopskie, które wybuchły z okazji badania papierów rezerwistów na Wia- tce, rozszerzyły się w okręgu Malmisz. Objęły one już siedemdziesiąt wsi. Urzędnicy sądowi, których tam wysłano, musieli powrócić nie nie sprawiwszy, ponieważ chłopcy obsadzili wszystkie ważniejsze punkty.

Brak wszelkich wiadomości o losach urzędników tego okręgu. Zachodzi obawa o ich życie.

Terroryści.

Jekaterynosław. (P. a. t.). W briańskich fabrykach, po zamknięciu dwóch oddziałów, wystąpiła żywa propaganda za akcją terrorystyczną, jednakże nie znalazła poparcia wśród skrajnych stronnictw robotniczych. Wczoraj znowu wydano 600 robotników. Jak przypuszczają, morderstwo dyrektora Iwanowa było aktem zemsty jakiegoś robotnika.

Walka policji z rewolucjonistami.

Baku. Onegdaj wieczór usiłował silny oddział policji pod wodzą oficerów otoczyć uczestników zgromadzenia anarchistów, komunistów i terrorystów w kawiarni „Sebastopol”. Gdy policja wtargnęła, rozpoczęli anarchiści i ogień rewolwerowy, na który policja odpowiedziała. W ciągu starcia 1 osoba zginęła, kilka odniosło rany. Podczas zamieszania uciekło kilku ze zgromadzonych, innych aresztowano. Z kilku sąsiednich domów dano również strzały, na które policja odpowiedziała. Później udało się kilku zbiegłym uwieźć.

Katastrofa kolejowa.

Calin. (Illinois). Na kolei Vabash zdarzył się pociąg towarowy z pocztowym, przy- czym 10 osób zginęło, a wiele odniosło rany. Powodem było fałszywe ustawienie zwrotnicy.

Walka z ra iem.

Frankfurt. Na wczorajszym posiedzeniu międzynarodowego kongresu dla badania raka przyjęto wniosek, aby utworzyć międzynarodowy związek celem studjów i prac nad zwalczaniem raka.

Strejk w teatrach wiedeńskich.

Wiedeń. Austriacki związek robotników teatralnych postanowił zastrajkować, jeżeli nie zostaną spełnione żądania technicznego personelu co do uregulowania plac w wiedeńskich teatrach.

Jakkolwiek do każdej puszkii maczki dla dzieci GURGULA

delikatnym jest sposób użycia, to jednak jeśli maczkę Gurgula ordynuje lekarz, tenże sam najlepiej oceni jaką ilość maczki, wody i porezy dziennie dawać należy.



Dzieci rozwijają się przytem znakomicie i nie cierpią na zaburzenia trawienia.
Wybitnie uznana w biegunce, nieżyście kiszek, rozwolnieniu i t. p.
Polecana przez wszystkie lekarzy w kraju i zagranicą.



Najlepsze pożywienie dla dzieci zdrowych i chorych na żołądek.
Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.
Fabrik diät. Nahrungsmittel R. KUFEBE, Wien I., und Bergedorf-Hamburg.



.k. Policyjna Loterya

Na rzecz Towarzystwa Wzajemnej Pomocy c. k. urzędników wiedeńskiej policji tudzież wdów i sierót po nich, pod protektorem Pana c. k. Prezydenta policji Jana Habrdy
100 wygranych, a mianowicie 100 wygranych głównych 55.000 Koron efektywnej wartości -----
oszu 1 Korona. Pierwsze trzy wygrano głównie między niemi Pierwsza główna wygrana 30.000 Koron stanęła za najwyższem zezwoleniem Jogo c. k. Apostolskiej Mości na żądania wygrywającego w wysokości 10 procent i ustawę przepisano podatku zyskowego gotówką wypłacone. — Ciągła dnia 10 Listopada 1906 roku. — Do nabycia w kantorach wymiany, trafikach, oraz przez Ekspedycję „Głosu Narodu“ (z prowizją na porto 10 halerzy).



CERES jest marką ochronną kokosowego tłuszczu do potraw „CERES“ i soków owocowych „CERES“
Gospodni pragnąc podnieść stan zdrowia w gronie swojej rodziny, użyje wyłącznie „Ceres“ kokosowego tłuszczu do potraw, kuchni, a do stołu poda tylko soki owocowe „Ceres“ z fabryki środków w spożywczych „Ceres“ w Aussig
Preparat ten podlega chemicznej kontroli przez wysość c. k. Ministerstwo dla spraw wewn. aprobowanego Zakładu badawczego, dla środków spożywczych i napojów Wiedeń. IX. Spitalgasse 31.
Kupujący kokosowy tłuszcz do potraw „Ceres“ jest uprawniony, zakupiony towar w oryginalnem opakowaniu dać w wymienionym zakładzie do bezpłatnego zbadania.

związku dostawców c. i k. armii c. i k. marynarki i c. k. obrony krajow.

Na sezon!

szelki, płaszcze, ubrania, płaszcze deszczowe
nie damskie wszelkich gatunków, przyjmuje się w całości z podszewką i wstawianiem, do farbowania i chemicznego czyszczenia maszynowego; doskonale jak nowe dostarcza się wyprasowane, nadające się znakomicie do noszenia
System Flussa! Specjalność: System Flussa!
Farbiarnia jedwabiu i piór siirusich.
Błyskawiczna dostawa! Przepyszne wykonanie! Ceny niskie!
c. k. Dostawca **Zygmunt Fluss**, c. k. Dostawca Dworu.
Przemysłowa farbiarnia i chemiczny zakład czyszczenia.
Maszyny fabryczne w Krakowie tylko w **Krzyżu 1. 7.**
Firma Brünn Zeile Nr. 38—40, Zlecenia z prowincji wykonują szybko. 1904

Serownia w Niegodzicy

K. Krupiński i Jan Długosz
poleca znane z dobroci 2110 3
sera w krągach.
na sposób saski, deserowe w cegiełkach i krągkach z marką „KRÓWKA“.
Do nabycia w handlach korzeni i delikatesów oraz wprost w serowni.
Poczta w miejsc.

Pół kilo pierza gęsięgo tylko 60 cent.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręcznie darte 1 kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowym. J. Krasa handel pierzem w Smíchovie koło Pragi (Czechy 690). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Młodym i starszym mężczyznom poleca się pouczającą nagrodzoną broszurę w nowem pomnożonem wydaniu Rady lek. Dra Müllera o **zaburzeniach nerwów i systemu seksualnego**, jak również o ich leczeniu. Wolna przesyłka w kowercie za 1.20 K. w znaczku. 949 52
Curt Röber, Braunschweig.

Zarząd pasieki A. Kraińskiego

w Jeżerzanach wysła miód prawdziwy lipcowy tegoroczny w 5 kil. blaszankach opłatnie po cenie 6 kor. 50 hal. — Miód prawdziwy lipowy tegoroczny w 5 kil. blaszankach po cenie 7 kor. — Miód pitny i miodowy owocowy w 5 kil. blaszankach opłatnie od 5 kor. 80 hal. do 7 kor. 1793 20

Kupię Kamienicę z ogrodem

w Krakowie lub Podgórzu od 50.000—80.000 koron. „Pośrednik Krakowski“, Floryańska 43 1 p. 20—3

4 strzelby

lancastrówki kaliber 16-ty do sprzedania. Wiadomość: ul. Długa 1.44 parter na prawo

Rutynowany nauczyciel udziela Lekcji gry na cytrze.

Złogosz. przyjm. administracja „Głosu Narodu“ pod J. G. 2118 3

Pryw. Akademia handlowa Lipska

12 miesięcz. studiów celem nabycia dojrzałości do wyższej kupieck. techn. karyery. Kursa specyal. dla administracji rozmaitych branż. Prospekty gratis: Sekretariat Johannspl. 5. 1696 10

185 0

Niema przyszczół! wyrzutów wągrów, piegów, plam wątrobianych i innych nieczystości na twarzy, ten kto używa sławnego, prawdziwego angielskiego, całkiem nieszkodliwego mleka ogórkowego, C. BALLASSY — które czyni skórę świeżą, białą i młodą. Skutek następuje na pewno po 2—3-krotnem wtarceniu. Trzeba zwracać uwagę, ażeby na każdej flasce uwidoczniłoby się nazwisko „BALLASSA“. Flaszka 2 kor., do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 K. Puder 1 kor. 20 h. i crème ogórk. kor. 2.—
Do nabycia w każdej aptece. Wysłka pocztą przez Aptekarza C. BALLASSA, Budapeszt Erzsébetfalva. — Skład główny: Reim i Sp. w Krakowie i w każdej aptece. drog. M. Schwarz apt. Przemysł.

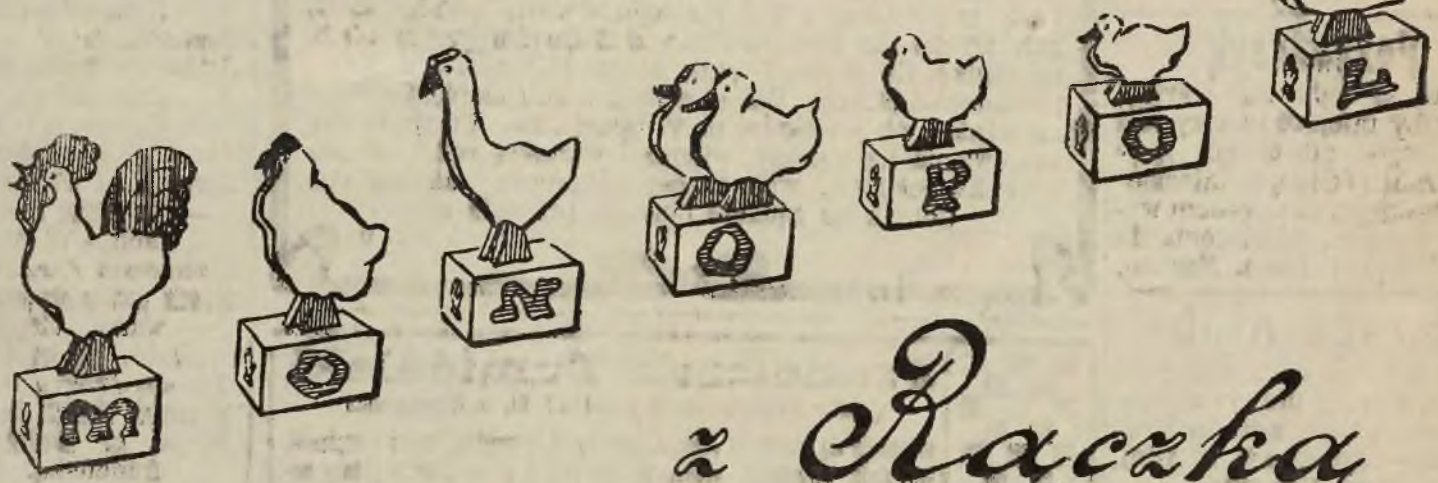
Fotele na kółkach dla chorych

kupuje się najlepiej we fabryce L. Baumanna, Wien VI Millergasse 6. F. gdzie firma mając długoletnią praktykę w możności polecić każdemu odpowiedni fotel i ręczy za to, że wózek odpowiedni celowi. — Firma ta, polecana bywa przez lekarzy i jest dostawcą wybitnych szpitali wojskowych i sanatoryjów. Ilustrowane cenniki gratis. 110 89

OKRYCIA

okrycia i kostyminy
i na zamówienia poleca
zini pracownia okryć
kich -- pod zarządem
opolda Fadena
Kowie przy ul. Floryańskiej
Nr. 26 1 piętro. 1924
na zamówienia wykonują
jak najkrótszym czasie.
do sprzedania większa
ilość
tu winnego
owo lub w całości po
cenie. — Wiadomość
dm. „Głosu Narodu“.
patoka kuracyjna
o y z własnej pasieki w 5
szkach po 6 kor. wysyła za
opłatnie ks. Włodz. Mikitka
cz w Kapczyńcach p. Dębnicze
w większej ilości. 1729
Klep korzenny
niecnie Krakowa do sprzeda-
wiadomość w biurze „dziennik-
opca i Salomonowej. Plac
1. 2. 208 09

Herbata



z Raczką

wszędzie do nabycia
a gdzie niema, żądać z magazynu

JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie.

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
 maszynowych
Ignacego Wurma
 w Krakowie, ul. Kanonicza 1. 18



KANARKI

z przepysznym głosem
 naśladowujące słowika.
 po 7 Kor. — 3 szt.
 23 K. franco.

Ad. Janson

Barbis-Harz (Deutschland)

OLIWE 1735 0

do maszyn rolniczych mine-
 ralną Krajową, Kaukaską
 i Amerykańską.

Oliwę Lecerską
Oliwę rzepakową

Smarowidło na wozy
 belgijskie i krajowe.

Łatarki stajenne i Smarowidło
 i lakiery do uprząży. Wiaderka do
 gaszenia ognia, polecają najtaniej
REIM i SPOŁKA KRAKÓW
 Dom I. piętrowy

z ogrodem przynoszący 8 proc. netto
 z dopłatą 10.000 kor. w Krowodrzy
 murowanej do sprzedania. Wiado-
 mość Batorego 20 parter. 1944 5

LÜFTINGERA
Niszczyciel pluskiew

prawnie ochroniony, działa natych-
 miast w przeciągu 24 godzin — nie
 zostawia żadnej pluskwy w domu,
 zabija natychmiast pluskwy wraz
 z zarodkami, szwaby kuchenne, pru-
 saki, karakony, robactwo u ptaków
 i kur. Cena brunatnego, 15 koron
 czysto białego we fiaskach a 25,
 55, 1-80, 2-50. — Każda fiaska za-
 ocastrzona całkowitym adresem fa-
 brykanta. JOHANN LÜFTINGER,
 Wien XI, Hauptstrasse 134. — Za-
 dać tylko 1 fiaski Lüftingera w
 głównym składzie **Józefa Hana-**
ka, Kraków, ul. Szewska 5.

!! Gruszki !!

Zamówienia na najszlachetniejsze
 gatunki gruszek i jabłek w cenach
 umiarkowanych, przyjmuje zarząd
 ogrodu w **Ruszczy, p. Pleszów.**

Dwór Raciborsko p. Wieliczka
 potrzebuje zaraz

furmana

do koni cugowych na stół lub
 ordynaryę. 2138 3

Podróżujący

każdej branży, którzyby zająć się
 chcieli (ubocznie) zbieraniem za-
 mówień, na nowy, masowy, artykuł
 spożywczy, zostaną każdego czasu
 rzyjczy przez: **biuro „Ajencyj
 handlowej” Bolesława de
 Dahike — Kraków, Dębni. 1.**
 2001 1 15

Poznaćczyk

wygnaniec człowiek starszy,
 przyjąłby miejsce nauczyciela
 domowego, udzielając języ-
 ków: francuskiego, niemieckiego
 i włoskiego, za miernem wy-
 nagrodzeniem. Zgłoszenia do
 Administracji Głosu Narodu.

Starsza osoba

dobra kucharka, umiejąca
 prac i dobrze prasować po-
 szukuje miejsca zaraz w Kra-
 kowie. — Zgłoszenia w Adm.
 »Głosu Narodu«.

**Tanie czeskie
 PIERZE!**

5 kilo, świeżo darte
 K. 9-60, lepsze K. 12
 białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24
 śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36
 Wysła opłatnie za pobraniem.
 Zwrot lub wymiana dozwolone za
 zwrotem porta. — **Benedict Sach-
 Lobes 284, p. Pilsen, Czechy. 1966**



Nr ins. 44.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

sobota dnia 29 września 1906 o godz. 9 i w dniach następnych będą
 sprzedane:

Szafa, szafeczka, dywan, kanapa, obrusy, obrazy olejne, poduszka
 ozdobna, ubrania marynarkowe, chustki do odziania, chusteczki do
 nosa, majteczki dla dziewcząt, materya na ubrania, zabawki, kra-
 watki, tace, cukierniczy szklane, umywalnia i szafka nocne z ply-
 tami marmurowymi, stół.

Kraków, dnia 27-go września 1906 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali
 umieszczonych.

Założony w roku 1872

Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski
BRACI
TREMBECKICH

przy ul. Rakowieckiej 7.

Podejmuje się wszelkich robót, w zakres
 kamieniarsstwa wchodzących, tak w miej-
 scu, jak i na prowincyi — oraz poleca
 ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych
 po cenach bardzo niskich.

Technikum Mittweida

Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.

Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn.
 Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i wermistrzów.
 Laboratoria elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe.
 W roku szk. 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekr.

Zakład ogrodniczy

św. Józefa dla osieroconych chłopców
 w Krakowie, ulica Karmelicka 66.

poleca na obecną porę:

Szczepy owocowe jak
 jabłonie, grusze, śliwki i wiśnie czerechy brzoskwinie
 i morele wysokopienne i karłowe tylko w doborowych
 gatunkach cztero i pięcioletnie;

Krzewy owocowe jak
 agrest, porzeczki i maliny, dziczki owocowe jabłoni
 i grusz; **1000 a 20 Koron.**

Krzewy ozdobne jak
 akacje kuliste i głogi uszlachetnione (Crategus) białe
 i różowe etc.

Cebulki i kłęczce kwiatowe:
 hyacenty w różnych kolorach a 15 do 36 hal., tula-
 jany pojedyncze i pełne z najnowszych odmian a 8,
 10, 15 do 25 hal. Krokusy a 5 h. narcyze a 10 h.
 za sztukę. Konwalie do pędzenia 1000 szt. 24 kor.,
 do sadzenia 5 kor. Wielki wybór roślin ciepło i zimno-
 szklarniowych po bardzo przystępnej cenie; przyjmujemy
 zamówienia na bukiety, wieńce i wszelkie roboty w za-
 kres kwiaciarnstwa wchodzące: dekoracje salonów etc.
 Cennik na żądanie opłatnie przesyła się.

2147 0

Francoiszek Tumidalski
 majster kamieniarski w Dębniku l. 91, p. Krzeszowice

podejmuje się wszelkich robót marmurowych, pomników, tablic z napisami,
 kropelnic, chrzcielnic, progów do budowy i t. p. — Jedyne główne wy-
 rob posadzki i stopni marmurowych. — Dostarcza odłamów marmurowych.
 na mo.ajki, posiadając własne tomy marmurowe, przyjmuje wszelkie za-
 mówienia w najprzystępniejszych cenach. 6714

Poszukuję niewielkiego
folwarku
do wydzieławiania.
 Oferty przy muje **Biuro techni-
 czne** Lwów, ulica Kopernika
 nr. 7. 2108 3

Młynarz
 młodszy, pilny znajdzie umieszczenie
 w młyńce benzynowym w Szczu-
 rowej koło Brzeska 2113 4

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA i SPOŁKA
 w Krakowie,

poleca nowe wydawnictwa własne i komisow

*Andrejew Z. Żywo Bazylego Flwejskiego. Przekład Stanisławy
 Kruszewskiej 1*
*Bojanowski Stefan. Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców. Z 31
 ilustracyami w tekście i 23 tabl. oraz mapą Arabii 6*
Bukowiecka Z. Mała historia Polski. 75 hal. Karton 1
*Bzowski Janota H. Melioracje wodne w gospodarstwie wiejskiem.
 Z 75-ma rysunkami 3*
Chodorowski Czesław. Legenda
D. J. Słowo o Adamie Asnyku. Odczyt niewygodzony
*Doboszyński Michał. Hypoteza o powstaniu naszego systemu słonecz-
 nego i o niektórych zjawiskach w wszechświecie
 fizycznym wogóle, a na naszej kuli ziemskiej
 w szczególności 3*
Domański Stan. dr. O gruźlicy. (Bibl. Macierzy Nr. 33)
*Feliński Szczęsny Aryb. Nowy wianuszek majowy z tajemnic życia
 Maryi. Wydanie pośmiertne. Karton.*
*Filasiewicz Witold Prof. Historia chemii w Polsce. Część I. Po-
 czątkichemii do powstania teorii „flogistonu” 2*
 — O fonografie.
 — Zasady chemii fizyologicznej roślin i zwierząt. (Uzupełnienie
 „chemii organicznej” dla kl. VI. szkół real.).
*G. I. Materyały do dziejów Akademii Połockiej i szkół od niej za-
 leżnych*
Gabryl Franciszek ks. dr. Psychologia.
*Gadowski Walenty ks. Biblijne katechezy elementarne dla dziatwy
 I. i II. roku nauki w szkołach wiejskich. W oprawi
 — Ilustrowany katechizm średni dla katolików. Karton kor. 1-40.
 W oprawie 2*
*Gersberg Fr. dr. Nawożenie w leśnictwie. Z 24 rycinami. Z upo-
 waż. autora tłómaczył z 3-go wyd. Henryk Gebethner*
Goldman-Orońo. Metodo Esperanto. Zeszyt I
*Goycki Marian dr. Wzajemne stosunki Polski, Litwy i zakonu w latach
 1399—1404. Studium historyczne*
*Grabieński Wł. Dzieje narodu polskiego. Z mapą. Wyd. 2-gie
 uzupełnione 8*
*Jaczewski Cezary. Oko Ahura-Mazdy. Powieść na tle legendy
 o Zoroastrze 4*
*Katonowicz-Nero-Wandal Herod. Cezar. Sztuka w 9 odsłonach
 — Panopticum. Walka, sąd i piekło. (Ułomek z pano-
 ramy świata) 2*
*Lack St. Spór o pomnik. Uwagi o sztuce monumentalnej.
 Z powodu dyskusyi w sprawie wystawienia pom-
 nika Kościuszki w Rynku krakowskim. 1*
Lemański Jan. Ofiara królewny, powieść fantastyczna 2
Marion. Życie, powieść 4
*Miczyński Kaz. dr. Rolnik wzorowy, czyli przypomnienie co,
 kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy. Wyd.
 2-gie powiększone. (Bibl. Macierzy Nr. 6). 1*
*Mikulski A. J. Lirnik mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory.
 (Bibl. Macierzy Nr. 32).*
Młodzież społeczeństwu. Kilka uwag o szkole galicyjskiej.
*Müller J. P. Moj system, 15 minut dziennie dla zdrowia! Z przed-
 mówią tłómacza. Z 44 rycinami i tablicą z roz-
 kładem czasu*
**Muzeum polskie: Malarstwo. — Rzeźba. — Przemysł artyst. Wy-
 dawcy F. Kopera i J. Pagaczewski. Rocznik I.
 Zeszyt 3—5 po.**
*Niewiadomska C. Uczmy się czytać i pisać A B C. Nauka czy-
 tania i pisania. Z obrazkami i wzorkami pisma.*
*Nowaczyński A. Jegomość Pan Rej w Bablinie. Świecka krotoczwila
 w 3-ch sprawach na czterechsetny anniwersarz*
Ostoja Eustachy. Wobec zbrodni
Owrucczanin. Kirka. Rozmowy o człowieku
*Pardyak Stan. Prof. Nauka języka włoskiego. I. Wzięła grama-
 tyka II. Rozmówki. W oprawie*
*Plage Karol. Monety bite dla prowincyi polskich, przez Austryę
 i Prusy oraz monety wolnego miasta Gdańska,
 Księstwa Warszawskiego i w obłężeniu Zamościa*
Potrzebiński Roman. Karol, król szwedzki. Tragedya w 5-ciu aktach
*Renouvier K. O obowiazkach społecznego człowieka i obywatela. Z no-
 wego wydania, ogłoszonego z notatką o Karolu
 Renouvier przez J. Thomasa. Przetłóżył K. Drzewiecki*
Sawicki-Stella Jan dr. Hygiena panien. Z rysunkami w tekście
*Schiller Fryderyk. Dzieła poetyczne i dramatyczne w najlepszych
 przekładach polskich zebrał i wydał dr. Fr. J. A.
 Zipper. 6 tomów kor. 7— W oprawie*
Séailles Gabriel. Demokracja i oświata. Przetłóżył K. Drzewiecki
Sieroszewski Wacław. Ol-Soni Kizań, powieść
 — W matni: Jesienią. — Skradziony. — Chłopak. — Chaj-
 łach. — W ofierze bogom. Wyd. 3-ie
Stońcowska Karolina. Studentki, powieść współczesna.
**Słownik portugalsko-polski podług najnowszych źródeł opraco-
 wany. Część I. Kor. 6. W oprawie.**
Spektor. 128-my Samarkandzki pułk dragonów, powieść
Telmajer-Przerwa K. Poezycje II. Wyd. 4. Kor. 2 60. W opr.
W sprawie Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu
*Wagner C. Młodzież. Dzieło uwieńczone przez Akademię
 francuską. Przekład z 22 wydania. Wyd. 2-gie*
*Warmiński I. ks. dr. Andrzej Samuel i Jan Seklucyan. Z polecenia
 Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu, napisał...*
*Wiśniowski Józef. Dolina łez Część I. Spłaca królewna. Poe-
 mat dramatyczny w 4 strofach.*
Wroński Henryk. Rozbraski, poezye.
*Zeromski Stefan. Popioły, powieść z końca XVIII i początku
 XIX wieku. 3 tomy. Wyd. 2-gie.*
*Złobicki Wład. Wiek pary i elektryczność. Z licznymi rycinami.
 (Bibl. Macierzy Nr. 34)*

Do nabycia we wszystkich księgarniach.